

Uczucia i ich wpływ na zdrowie

Wszyscy znamy i przyznajemy słuszność starej maksymy: „W zdrowym ciele, zdrowy duch”, ale powinniśmy wiedzieć, że i strona duchowa musi mieć swój ład, swoją harmonię, swój rytm, aby źle nie odbijała się na naszym organizmie. Tak jak choroba cielesna ujemnie wpływa na duchowy stan człowieka, podobnie zamyślony lub złymi wpływami opanowany stan duchowy odbija się ujemnie na cielesnym zdrowiu. Chory po operacji, jeśli czuje się dobrze pod względem duchowym, ma większe szanse szybkiego wyzdrowienia, aniżeli człowiek duchowo rozbity.

Uczni twierdzą, że są uczucia, które oddziałują na nas zupełnie podobnie jak złe pożywienie, złe oddychanie lub złe funkcjonowanie takich organów jak wątroba, nerki, oraz gruczoły dokrewne. Twierdzą oni, że są dwa rodzaje uczuć rujnujących zdrowie. Do jednych należy nienawiść i pokrewne jej: gniew, mściwość, zawziętość, zazdrość; do drugich: strach, niepokój, zaniepokojenie itp. Uczucia tego rodzaju paraliżują czynności organizmu, przeszkadzają krążeniu krwi i oddychaniu. Pod wpływem tych uczuć, nie trzymanych na wodzy, źle działają nasze gruczoły dokrewne, jak tarczycę, nadnercze, przysadka mózgowa, rządzące nader ważnymi procesami życia. Dlatego to strach może spowodować zeszytywnienie nóg, a trwożliwość przy egzaminie paraliżuje pamięć i inteligencję dobrze przygotowanych uczniów.

Jak walczyć z niszczącymi zdrowie uczuciami? Trzeba usuwać przyczyny, które źle działają na nerwy. Dobrze jest ułożyć pewien porządek w czasie i we wszystkim, rozłożyć program codziennych czynności

tak, abyśmy się nigdy nie spieszyli. Unikać zbędnych ruchów, niepotrzebnych słów, a szczególnie obmawiania lub wyśmiewania się z drugich itp. Trzeba również dobrze umieć milczeć jak i mówić.

Wielką przysługę naszemu zdrowiu oddają uczucia dodatnie, jak dobroć, życzliwość, zaufanie, pokój, radość, entuzjazm itd. Te należy pielęgnować i starać się im podporządkować. Ale uporządkować swoje życie duchowe, wznieść je na odpowiedni poziom kulturalny, zapanować nad nim świadomością może tylko ten, kto umie zaprowadzić w nim ład. Człowiek, dla którego nie ma stałej godziny ułożenia się do snu, godziny wstawania, godziny posiłku, najczęściej żyje niekulturalnie, nosi się niechlujnie, wyraża się ordynarnie, nawet jada wstrętne, nie żując pokarmów, lecz wypychając jamę ustną masą jadła i niedbale łykając. Ludzie tego typu, żyjący zazwyczaj na niskim poziomie obyczajów, nie mają zdolności do zorganizowania dłuższych wysiłków, lecz przeważnie od przypadku rzucają się na robotę i trwonią nieprodukcyjnie dużo czasu i energii. Potem dziwią się, że ich trudy są tak mało pożyteczne.

Do uporządkowania życia duchowego potrzebna jest też dyscyplina, subordynacja. Dobre wychowanie to dyscyplina - to karność w sferze uczuć, trzymanie ich na wodzy. Dobre wychowanie to dobre rozwijanie uczuć szlachetnych, a przytłumianie tych, co niszczą zdrowie - jest to ład, czystość, porządek i bogobojność.

Straż-1938.7.98.

Od Redakcji

Wobec dużej ilości listów nadchodzących do redakcji, w tym również krytycznych, informujemy Szanownych Czytelników, że wszelkie uwagi, polemiki, oraz uzupełnienia kierujemy bezpośrednio do autorów artykułów w celu nawiązania korespondencji.

Materiałów nie podpisanych redakcja nie wykorzystuje.

Redakcja

Kalendarz konwencji w 1994 roku:

2 i 3 lipca, Wola Lubecka.
16 i 17 lipca, Budziszewice k/Białogard.
23 i 24 lipca, Ciemnoszyje.
29, 30 i 31 lipca, Białogard.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 10.000,-

Roczna prenumerata zł. 60.000,-



Rok założenia 1958

LIPIEC - SIERPIEŃ

1994

NR 4

SPIS TREŚCI: • Służ Bogu tym, co jest w ręce twojej • Panie, naucz nas! • Przebaczenie a zawziętość • Problemy z zabranianiem Kościoła • Powodzenie niebezpiecznego rzędu • Właściwe napominanie braterskie • Nie stój beczynnie • „Gdzie jest, o śmierci, zwycięstwo twoje?” • Żadnych kompromisów • Walczący z Bogiem • Wtóra obecność • Spowiadaj się Bogu • Nieuczciwość • Silniejsze, jak Biblia • Głos ludu wielkiego • Nasza zupełność jest z Boga - w Chrystusie • We dni starości • Proś czego chcesz, a dam ci • Nasi Bracia • Echa konwencji • Złoczów (Ukraina) •

Służ Bogu tym, co jest w ręce twojej

„I rzekł mu Pan: Cóż jest w ręce twojej?” - 2 Mojż. 4:2.

Mojżesz został powołany przez Boga do wielkiego i zaszczytnego dzieła, którym było wyprowadzenie Jego ludu z niewoli egipskiej. Miał wówczas 80 lat. Jego długi pobyt i doświadczenia na dworze egipskim dały mu pojęcie o sprawach rządzenia. Św. Szczepan powiedział (Dz. Ap. 7:22), że Mojżesz był „wyćwiczony we wszelkiej mądrości egipskiej, a był możny w mowach i w uczynkach”. Podanie niesie, że był on także zdolnym dowódcą armii egipskiej.

Mojżesz jednak wyrzekł się wszystkich korzyści ziemskich, aby mieć swój udział ze wzgardzonym ludem Bożym (Żyd. 11:24-26). „Wiarą Mojżesz, będąc już dorosłym, wzbrał się być zwany synem córki faraonowej, raczej sobie obrawszy złe rzeczy cierpieć z ludem Bożym, niżeli doczesną mieć z grzechu rozkosz, za większe pokładając bogactwo nad skarby egipskie urąganie Chrystusowe, bo się oglądał na odpłatę” - Żyd. 11:24-26. On wolał mieć udział z Izraelem, wybranym ludem Bożym, uczestniczyć w ich uciskach, a także mieć wraz z nimi czastkę w obietnicach danych ojcom.

Zapewne było rzeczą właściwą, aby człowiek, którego Bóg powołał na wodza Izraela, był mężem uczynnym

i doskonale odpowiadającym wymogom stanowiska naczelnika takiego narodu, w tak trudnych warunkach. Nie wątpimy, że jego wędrówki po puszczy, gdy przez 40 lat pasał trzodę swego teścia Jetra, uczyniły go dobrym znawcą każdej drogi i każdego strumienia. Ta znajomość była mu bardzo potrzebna później, gdy pod Boskim nadzorem prowadził Izraela przez tę puszcę do ziemi Chanaan.

CICHOŚĆ WYROBIONA PRZEZ DOŚWIADCZENIE

Czterdzieści lat doświadczeń w ziemi madiankiej nauczyły Mojżesza jeszcze jednej ważnej lekcji, a mianowicie cichości. Zaś jego długie odosobnienie od ludzi uczyniło go skromnym i ostrożnym. Pamiętajmy, że będąc jeszcze na dworze egipskim, Mojżesz próbował uwolnić swój lud, lecz Izraelici nie chcieli jego służby i sprzeciwili się podjętej przez niego interwencji. Przeto teraz, gdy Bóg chciał go powołać do dokonania tak wielkiego dzieła, on nie ufał swojej zdolności wyprowadzenia ludu izraelskiego z niewoli i zaprowadzenia go do ziemi Chanaan, odczuwał on bowiem obawę i niechęć.

Bóg okazał się Mojżeszowi w gorejącym krzaku, dał mu Swoje zlecenie i powiedział, że On, Jehowa będzie

z nim na pewno. Mojżesz jednak nadal odczuwał nie tylko ważność przedsięwzięcia, ale i swoją nieudolność. Wymawiał się więc, że brak mu kompetencji do tego, do czego potrzeba silniejszego męża, który miałby większy wpływ na króla egipskiego. On wiedział, że wypuszczenie Izraelitów byłoby całkiem przeciwne celom i polityce Egipcjan. Dlatego rzekł: „*Królem ja, abym szedł do faraona, a wywiódł syny izraelskie z Egiptu?*” - 2 Mojż. 3:11. Bóg wszakże zapewnił go, że to On sam zajmie się tym i będzie kierował tą sprawą.

„CO JEST W RĘCE TWOJEJ?”

Mojżesz chciał wszakże pewnej demonstracji Boskiego uznania i mocy. Zapytał więc - Czym dowiodę Izraelitom, żeś Ty mnie posłał? Z pewnością bowiem oni nie uwierzą mi? Wtedy Bóg zapytał: „*Cóż jest w ręce twojej?*” Mojżesz odrzekł: „Laska!” I rzekł mu Pan: „*Porzuć ją na ziemię*”. Mojżesz uczynił to, a oto laska zamieniła się w węża i uciekał Mojżesz przed nim. Gdyby nie wiedział dokładnie, co miał w ręce, mógłby przypuszczać, że to był wąż, lecz on był pewien, że to była laska, która zamieniła się w węża. Po czym Bóg rzekł mu, aby ujął węża za ogon, co gdy Mojżesz uczynił, wąż znowu stał się laską w jego ręku.

LEKCJE DLA NAS

Z historii tej wynika dla nas parę interesujących nauk. Gdy Bóg powierza nam jakąkolwiek misję, nie powinniśmy mniemać, że możemy pokonać cały świat, ale powinniśmy odczuwać naszą małość i nieudolność. Powinniśmy rozumieć, że bez Jego zasilającej łaski nie moglibyśmy niczego dokonać. Należy też dobrze się upewnić, czy dana sprawa jest nam polecona przez Boga, czy przypadkiem nie jest wynikiem naszych własnych niedorzecznych myśli. Powinniśmy być dobrze przekonani o tym, że Bóg jest z daną sprawą i należy mieć w Nim zupełną ufność.

Powinniśmy tak się czuć, aby nie powiedzieć wraz z Mojżeszem: „Ja nie mogę nic zdziałać”. Gdy jednak pragniemy służyć Bogu, mamy spojrzeć na to, co jest w naszej ręce, czy jest to ten talent, czy też inny. Bóg jest tak dobry i mądry, że nawet najskromniejszy talent może użyć ku Swojej chwale. To, co On chce, abyśmy używali, niekiedy znajduje się w naszej ręce, a my, być może, tego wcale nie spostrzegamy.

Bez względu na to, jak zwyczajne jest nasze życie, Bóg może nas użyć i dostarczyć nam potrzebnych lekcji w łączności z naszymi doświadczeniami.

Inną jeszcze nauką, jaką możemy wyciągnąć z postępowania Pańskiego, byłoby to, że rzeczy znajdujące się w naszej ręce, rzeczy nam bliskie, mogłyby stać się dla nas szkoda, gdyby nie Boska moc, która może sprawić, że wszystkie rzeczy będą nam dopomagać ku dobremu. Jeżeli posiadamy ducha służby, Bóg może użyć i użyje tych rzeczy, które są przy nas; niekoniecznie tych, które są daleko, lecz i tych, które są w naszej dłoni, gdyż Boska moc, możniejsza nad wszelkie zło, sprawi, że wszystkie rzeczy będą dopomagać ku dobremu tym, co miłują Boga. Lekcji tych uczymy się coraz lepiej. Jeżeli tedy chcemy służyć, powinniśmy dobrze rozejrzeć się, by zauważyć to, co jest w naszym posia-

daniu i przez co moglibyśmy stać się pożytecznymi dla innych.

WIERNY W MAŁYM - WIERNY W WIELKIM

Wielu chciałoby służyć Bogu tysiącem języków. Zdaje im się, że gdyby je mieli, śpiewaliby Bogu nimi wszystkimi. Lecz jak możemy mówić, że używalibyśmy tysiąca języków, jeżeli nie używamy wiernie jednego, który mamy? „*Kto wierny jest w małym*”, ten i w większych rzeczach będzie wierny.

Wielu jest takich, którzy chcieliby przemawiać do tysięcznej rzeszy słuchaczy. Jeżeli jednak nie możemy przemawiać do tysiąca, to tym bardziej należy mówić do jednego. Niektórzy mówią, że gdyby mieli miliardy złotych, poświęciliby je Bogu, lecz Bóg prawdopodobnie, dlatego nie udziela im sposobności poświęcenia wielkich sum, ponieważ oni nie okazują ducha ofiarniczego w mniejszych zasobach, jakie już posiadają. „*Każdemu, który ma (przez odpowiednie używanie swych talentów), będzie dano i obfitować będzie; a od tego, który nie ma (z powodu nie używania swych talentów) i to, co ma, będzie od niego odjęte*” - Mat. 25:29.

Przeto z doświadczeń Mojżesza wynika dla nas nauka, by używać wiernie rzeczy, które są w naszych rękach. Ta sama lekcja pokazana została w opisie biednej wdowy, która prosiła proroka Elizeusza o pomoc. Ona była w wielkim niedostatku, a dłużnicy chcieli zabrać jej dwóch synów za długi. „*Co masz w domu?*” - zapytał Elizeusz. Niewiasta odrzekła: - „*nie ma służebnica nic więcej w domu, tylko jedną barankę oliwy*”. Wtedy prorok powiedział jej, aby napożyłała sobie od sąsiadów „*niemato*” różnych naczyń i ponalewała w nie oliwy. Niewiasta zastosowała się do tego i gdy wszystkie naczynia zostały napelnione oliwą, mogła ją sprzedawać i tym sposobem spłacić swe długi. Bóg użył tego, co było w jej ręce (2 Król 4:1-7).

Podobnie stało się wtedy, gdy Pan Jezus cudownym sposobem nakarmił kilka tysięcy ludzi. On zapytał uczniów: „Co macie pod ręką?” Jezus nie zapytał: - Jak daleko jest od miasta, nie polecił apostołom, aby postarali się o wozy i pojechali do miasta nakupić chleba i mięsa, ale rzekł: „Podajcie to, co macie”. Następnie pobłogosławił pięć chlebów i dwie rybki, kazał rozdać siedzącym, których było 5 tysięcy i wszyscy najedli się do syta, a uczniowie zebrali 12 koszy zbywających resztek (Jan 6:5-13).

Tak samo i my powinniśmy używać wszystkich naszych talentów i sposobności. Bóg chce, abyśmy używali tego, co mamy, a jeśli to uczynimy, otrzymamy błogosławieństwo i im wierniejszymi jesteśmy w pełnieniu naszych obowiązków, tym większego dostępujemy błogosławieństwa od Boga.

DOŚWIADCZENIA MOJŻESZA FIGURĄ

W związku z przytoczonymi powyżej lekcjami uważamy jeszcze jedną naukę wynikającą z doświadczeń Mojżesza z wyprowadzenia Izraela z Egiptu. Możemy się dopatrzeć tam pewnego podobieństwa z obecnymi warunkami na świecie. Mojżesz działał według Boskiego rozporządzenia. Wiele rzeczy związa-

nych z poselstwem Mojżesza do Izraela jest figurą na wybawienie ludu Bożego z mocy złego. Faraon był typem na szatana. Wiek Ewangelii jest podobny do tamtego, ponieważ Bóg zamierza wybawić wszystkich z mocy szatana. Jezus i Kościół będą narzędziem Boga, a wybawienie będzie dziełem Mojżesza, Boskiego przedstawiciela.

Laska przedstawia autorytet. Zostało to pokazane w chwili, gdy Bóg zarządził, że Aaron, jako głowa pokolenia Lewiego będzie jego przedstawicielem. W narodzie powstało szemranie i Bóg przez Mojżesza polecił, aby najprzedniejsi mężowie z dwunastu pokoleń przynieśli swe laski, napisali na nich swe imiona i posłali je do przybytku (4 Moj. 17:1-9). Laska Aaronowa była pomiędzy innymi, ponieważ była to laska z rodziny jego ojca. Następnego dnia okazało się, że laska Aronowa zakwitła i wydała dojrzałe migdały.

To pozwala nam zrozumieć, że laska zazwyczaj przedstawia autorytet. Jak ręka jest władzą, tak laska autorytetem. Przeto laska Mojżeszowa była szczególną manifestacją Boskiej mocy i władzy. Nie możemy twierdzić na pewno o pozafiguralnym wypełnieniu się tych doświadczeń Mojżeszowych, lecz przypuszczamy, że z pewnych powodów moc Boża będzie zdawała się być zła tak, jak wąż był symbolem zła. Zło zdawało się triumfować przez całe sześć tysięcy lat. Gdy Mojżesz i Aaron stanęli przed faraonem, laska Mojżeszowa stała się znowu wężem. Egipcjacy magicy porzucali swe la-

ski, które także pozmieniały się w węże, lecz wąż z łaski Mojżeszowej pożarł one wszystkie węże.

UJĘCIE ŁASKI CZYLI WŁADZY

Bardzo pragnęlibyśmy wiedzieć, co te rzeczy mogą przedstawiać, w jakim znaczeniu Bóg dozwoli, aby świat otrzymał swoją godzinę triumfu. Wiemy, że czas wielkiego ucisku będzie dozwolony, a nastąpi on z powodu chwilowego porzucenia Boskiego autorytetu i władzy.

Mniemamy, iż opisany stan rzeczy już obecnie ma miejsce. Ludzie tracą zaufanie do Boga. Czują się chwilowo tak, jakby Boga w ogóle nie było. Wyższa krytyka i teoria ewolucji wywiera na ludziach wrażenie, że nie ma Boga, a tylko natura. W miarę jak ludzkość wyrabia w sobie pojęcie o bogu-naturze, który jest nieczuły i obojętny, bo nie jest osobą, na tyle zdaje się być skłonna zacierać wszelką myśl o żywym Bogu, Jego sprawiedliwości i miłości. „*Nie masz bojaźni Bożej przed oczyma ich*” - mówi Pismo Święte. Przeto ucisku możemy spodziewać się wtedy, gdy moc Boża będzie zdawała się być dalszą manifestacją złego, jakoby była mocą złego. Ponowne ujęcie łaski - władzy, nieco później, będzie przywróceniem Boskiego autorytetu.

Watch Tower 1914-78/S-1932-VIII/.

Panie, naucz nas!

Ew. Łuk. 11:1

Panie! Naucz nas,
Jak być cichym i pokornego serca,
Dokonywać mądrego wyboru,
Ważyc z namysłem słowa,
Nie uprzedzać faktów.
Jak panować nad sobą
I nad swoim językiem.
Zachować czyste serce,
Mieć umysł niepokalany od świata,
Czynić koleje życia prostymi,
Utrzymać ręce w niewinności,
Posiadać oczy wolne od pożądliwości,
Mieć uszy nie świerzbiące.
Pragnąć rzeczy dobrych,
Odróżniać plewy od ziarna,
Piękno od blichtru,
Dobro od zła.
Modlić się o rzeczy właściwe,
Niezlomnie ufać,
Do końca wierzyć!
Umieć znosić cierpienia,
Walczyć i odnosić zwycięstwa.
W dniach porażki - nie rezygnować,
W powodzeniach - nie być pewnym siebie,
W poniżeniach - nie być złamanym.

Być cierpliwym,
Znosić słabych,
Pocieszać smutnych,
Podnosić upadających.
Naucz mnie, Panie!
Być do Ciebie podobnym:
Jak Ty - przebaczać,
Jak Ty - wszystkich rozumieć,
Jak Ty - wszystkich miłować,
Jak Ty - pełnić wolę Ojca,
Jak Ty - poświęcać się i służyć,
Jak Ty - świętość życia obierać
I jak Ty - umierać...

* * *

Naucz mnie, Panie!
Łaskę Boga oceniać,
Nadzieję zbawienia
I sens istnienia.
Wartość i wielkość krzyża,
Cenę krwi przelanej,
Ogrom męki - i za co?
Zrozumiewać - „Naucz mnie, Panie!”.

Roman Rorata

Przebaczenie a zawziętość

„Bądźcie jedni przeciwko drugim dobrotliwi, miłośnicy, odpuszczając sobie (wzajemnie), jako wam Bóg w Chrystusie odpuszczał” - Efez. 4:32.

Duch przebaczenia jest częścią ducha miłości, częścią świętego Ducha Bożego czyli usposobienia. Jest to duch zgodny z duchem prawdy, wyrażonej w Słowie Bożym. Duch ten jest więc przeciwny duchowi złości i zawziętości, który jest naturalnym usposobieniem wynikającym z upadłego stanu; czyli duch złości i zawziętości jest duchem tego świata.

Duch przebaczenia jest przypodobany duchowi miłości, wesela, pokoju, cichości, cierpliwości, braterskiej uprzejmości i dobroci; natomiast duch zawziętości spokrewniony jest z gniewem, oszczerstwem, złością, zazdrością, nienawiścią i z wszystkimi uczynkami (upadłego) ciała i diabła.

Rozróżniając te dwa duchy w świetle Słowa Bożego, lud Pański musi usilnie pożądać i coraz bardziej rozwijać w sobie usposobienie przebaczenia - ducha gotowości do przebaczenia, pragnienie, aby przestępca odwrócił się od złej drogi na drogę sprawiedliwości, by ochotnie przyjąć go z powrotem do społeczności.

Jednak jak w innych sprawach tak i w tej są niekiedy utrzymywane krańcowe i niebiblijne pojęcia. Niektórzy w swym staraniu, aby jak najdalej odsunąć od siebie ducha nieprzebaczenia czyli zawziętości, myślą, że pogląd jak najbardziej krańcowy byłby najlepszy. Jako wynik tego niektórzy ustawicznie strofują samych siebie za to, że nie są w stanie przebaczyć tym, którzy nie pokutują, nie proszą o przebaczenie ani nie przynoszą owoców (dowodów) wskazujących pokutę.

Takie niewłaściwe pojęcia wynikają z przyczyny upadku. Ludzki sąd stał się wadliwy do tego stopnia, że często nie wiemy, gdzie mamy nakreślić granice dla naszego serca i postępowania. W chwilach takiego załopotania Bóg spieszy nam z pomocą. On wie najlepiej, jak postępować w takich okolicznościach. A zatem, nie nasze niedoskonałe sądy i pojęcia, ale Jego myśli i Jego sąd muszą być dla nas wskazówką czyli miarą. Jego Słowo wyraża nam Jego zmysł (ducha czyli usposobienie) tak w tym, jak i w każdym innym przedmiocie. Jeżeli zamiast własnych niedoskonałych sądów przyswoimy sobie i używać będziemy zmysłu Bożego, wyrażonego w Jego Słowie, będzie to mogło oznaczać, że mamy „ducha zdrowego zmysłu” - 2 Tym. 1:7.

Starajmy się przyswoić sobie Boskiego Ducha zdrowego zmysłu względem sprawy przebaczenia, odrzucając, jako błędne, wszelkie inne pojęcia, jakie poprzednio posiadaliśmy. To czyniąc, pójdziemy za wskazówką tekstu, który znajduje się na wstępie tego artykułu i będziemy uczyć się przebaczać tak, jak Bóg przebacza.

1) Duch, czyli uposobienie przebaczenia komuś czegokolwiek powinno wypływać z serca powodowanego duchem miłości i braterskiej uprzejmości. Nie powinno to być przebaczenie wymuszone natrętno-

ścią, prośbą innych osób ani politowaniem dla cierpień lub smutku źle czyniącego. Usposobienie to powinno istnieć w naszym sercu i być gotowe przebaczyć winnemu, skoro tylko pokutuje (odwraca się od złego) oraz daje dowody szczerości. Bóg zawsze gotowy jest być wspaniałomyślnym, pragnie przebaczać grzesznikom. Podobne stanowisko powinniśmy zajmować wobec tych, którzy zawinili przeciwko nam. Jednakowoż Bóg zawsze czeka na pokutę i nigdy nie darzy przebaczeniem ani nie przyjmuje grzeszników do Szej społeczności jako przyjaciół, jeśli nie pokutują.

Jest prawdą, że Bóg umiłował nas, gdyśmy jeszcze byli grzesznymi (Jan 3:16; Rzym. 5:8) i że On czyni dobrze nawet niewdzięcznym, dając wszystkim słońce, deszcz, pożywienie, itd., lecz nie jest to miłość wynikająca ze społeczności i bliskości, ale litująca się miłość dobroczyńcy. My również powinniśmy mieć litującą się miłość, która by objęła nawet naszych nieprzyjaciół, gdyż mamy ich miłować, dobrze mamy czynić tym, którzy nas prześladowają. Tak jak Bóg lituje się nad niewdzięcznymi, tak i nasza miłość nie może być czymś więcej jak politowaniem. Nie może ona stanowić społeczności, „bo cóż za społeczność sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za społeczność światłości z ciemnością?” - 2 Kor. 6:14. Chociaż nie możemy mieć społeczności z uczynkami ciemności, ale raczej mamy je strofować (Efez. 5:11), to jednak, możemy nadal mieć wspaniałomyślne serce, które nie pozwoliłoby zginąć z głodu naszemu nieprzyjacielowi. „Jeżeli tedy łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go, jeżeli pragnie, napój go” - Rzym. 12:20. Czyniąc to, naśladujemy naszego Ojca Niebieskiego, który jest miłosiernym nawet wobec niewdzięcznych i złych ludzi.

2) Boska gotowość i skłonność do przebaczenia i przyjęcia kogoś do społeczności uzależniona jest od rozmiaru światła i łaski, przeciwko którym zgrzeszono. Nieświadomym i nie znającym Boskiego charakteru On posyła swoje dzieci, jako swych przedstawicieli, ewangelistów, kolporterów, itp., aby uświadomili ich o Bożej miłości i gotowości przebaczenia im grzechów przez Jezusa Chrystusa. W miarę jednak, na ile ktoś skosztował już dobrego Słowa Bożego, stał się uczestnikiem Ducha Świętego, itd., a zgrzeszyłby dobrowolnie przeciwko światłu i znajomości (Żyd. 6:4-6; 10:26-31), wtedy już Bóg jest powolnym w przebaczeniu i nie przyjmie takiego z powrotem do swej społeczności, chyba że przynosi owoce dowodzące, że pokuta takiego jest szczera. Bóg zapewnia także, iż jest taki stopień dobrowolnego grzechu przeciwko światłu i znajomości, którego On nigdy nie odpuszcza. „Jestci grzech na śmierć; nie za tym, mówię, aby się kto modlił” - 1 Jana 5:16.

W tym również mamy naśladować naszego Ojca, który jest w niebie. Mamy być bardzo skłonni przebaczać uchybienia i omyłki duchowego lub cielesnego dzieciństwa, czyli takim, którzy są słabi i niedoświadczeni. Wobec takich powinniśmy okazać gotowość przebaczenia, zanim oni poproszą o to. Ku wszystkim,

którzy zawinili wobec nas, nasza gotowość do przebaczenia powinna być w proporcji do nieświadomości i nierozumności winowajcy. Gdzie złość, rozmyślność i znajomość miały miejsce u przestępcy, tam zobowiązani jesteśmy być stosunkowo powolni w przebaczeniu, wymagając dłuższych i silniejszych dowodów pokuty. Pamiętajmy przy tym, że tylko dotąd możemy postąpić.

Chociaż moglibyśmy orzec, co byłoby grzechem na śmierć przeciwko Bogu (1 Jana 5:16), to jednak nie możemy twierdzić, że jest jakiegokolwiek przeciwko nam przewinienie, którego nie należałoby przebaczyć. Przeciwko nam nie ma grzechów nieprzebaczalnych. Nasza niedoskonała znajomość oraz niedoskonały sąd zabraniają nam podejmowania takiej decyzji. Toteż nasz Pan powiedział: „A jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, strofuj go, a jeśliby się upamiętał, odpuść mu”. - „Tedy przystąpiwszy do Niego Piotr, rzekł: Panie! wielokroć zgrzeszy przeciwko mnie brat mój, a odpuszczę mu? czy aż do siedmiu kroć? I rzekł mu Jezus: Nie mówię aż do siedmiu kroć, ale aż do siedemdziesiąt siedmiu kroć” - Łuk. 17:3-4; Mat. 18:21-22.

Z powyższych Pism jasno wynika, że niektórzy z ludu Bożego popełniają pomyłkę, przebacząc winowajcy przed jego pokutowaniem czyli przed upamiętaniem się. Jest to Pańskim przykazaniem, abyśmy strofowali przestępcę i nie odpuszcili mu, ażby się upamiętał i pokutował, jak też jest Jego przykazaniem, abyśmy odpuszcili mu z serca, gdy upamięta się i pokutuje. Gdyby zgrzeszył siedemdziesiąt siedem razy, tyleż razy powinien być strofowany (słowem lub zachowaniem się albo jednym i drugim) i powinien pokutować słowami oraz odwrócić się od złego postępowania też tyle razy.

Wymagać mniej niż to byłoby lekceważeniem Pańskiej instrukcji, a także byłoby szkodą dla przestępcy, przez utwierdzenie go w niewłaściwym zrozumieniu jego obowiązku. Brak pod tym względem ścisłej sprawiedliwości wychodzi wiernym często na szkodę, podczas gdy zastosowanie sprawiedliwości z przebaczeniem na właściwych zasadach dopomaga dzieciom Bożym do lepszego zrozumienia Boskiego postępowania i ochroni ich przed spodziewaniem się Jego łaski inaczej, jak tylko przy zupełnej pokucie, a także ochroni ich od kuszenia Boskiego miłosierdzia grzeszeniem przeciwko znajomości.

Chociaż niektórzy potrzebują uregulowania swego serca i postępowania według powyżej przytoczonych wskazówek, to prawdopodobnie więcej jest takich, którzy potrzebują wystrzegać się ducha zawziętości. Tacy powinni pamiętać, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował - zapłacił za wszystkie naturalne, czyli wrodzone, odziedziczone niedoskonałości i powinni zauważyć, że jeżeli Bóg przyjął okup jako dostateczne zadośćuczynienie za wszystkie grzechy, oprócz dobrowolnych, to i my powinniśmy czynić to samo. Przeto wszyscy mający Ducha Bożego, czyli Jego usposobienie, uznają przestępcę za odpowiedzialnego tylko za dobrowolną część w grzechu, a gotowi będą przebaczyć wszystko,

cokolwiek jest wynikiem Adamowego skażenia i co zostało odpokutowane i jest unikane.

Niechaj tacy pamiętają słowa: „Jeśliśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuszczał grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości” - 1 Jana 1:9 i niechaj rozważą, że przyjmując ofiarę Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dokonaną za grzechy całego świata, muszą także (o ile chcą być wierni i sprawiedliwi), przebaczać tym, którzy grzeszą przeciwko nim, ale wyznawając swe grzechy i pokutując, ponieważ Jezus zapłacił za wszystkie ich długie, tak wobec nas, jak i wobec Boga.

Sprawiedliwość więc wymaga, aby ci, którzy ufają, że zasługa ofiary Chrystusowej jest podstawą do przebaczenia ich grzechów, uznawali także, iż ta sama kosztowna krew Chrystusowa przykrywa wszystkie słabości wynikłe z upadku Adamowego, o ile ktoś odwraca się od tych słabości i pokutuje za nie. Z tego też powodu Pan ostrzega nas, że jeżeli nie odpuszcimy tym, którzy grzeszą przeciwko nam, (gdy pokutują), to i Bóg nie odpuszcza nam, choćbyśmy pokutowali.

Co więcej, przebaczenie nasze musi być z serca (Mat. 18:35). Nie mamy przebaczać tylko wargami, a nienawidzić sercem. Od osoby, której się przebacza jej grzech, można przez pewien czas trzymać się w oddaleniu, aby upewnić się o szczerości jej pokuty, lecz gdy tylko otrzymamy dowód do uwierzenia, że dana osoba jest szczera, musimy być skłonni do zupełnego odpuszczenia z serca - albowiem dobrotliwe i miłosierne serce będzie zawsze gotowe to czynić. Nawet i potem, chociaż przebaczyliśmy danej osobie zupełnie i z serca, nie musimy darzyć ją tymi samymi przywilejami lub społecznością, z jakiej wypadła, aż zobaczymy w niej większy rozwój silnego i prawdziwego charakteru. To nie oznaczałoby braku przebaczenia, ale właściwą ostrożność - nie tylko dla naszego bezpieczeństwa, lecz i dla dobra tego, który zawinił, dla ochronienia go w przyszłości od podobnych pokus.

W Piśmie Świętym nie znajdujemy żadnej wzmianki, aby Bóg przebaczał bez wymagania pokuty. Słowa, które mówią: „Ojcie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łuk. 23:34), można by rozumieć, że uczą o przebaczeniu bez pokutowania, lecz zaznaczamy, że słowa te nie znajdują się w najstarszych greckich manuskryptach, w Synajickim i Watykańskim.

Również często jest źle rozumiane następujące Pismo: „A tak jeśliś ofiarował dar twój na ołtarzu, a tam byś wspomniął, iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tak dar twój przed ołtarzem, a odejść, pierw się pojednaj z bratem twoim, a potem przyszedłszy, ofiaruj dar twój” - Mat. 5:23-24.

Należy zauważyć, że ten, o kim jest mowa, nie jest bratem, przeciwko któremu ten drugi zawinił, lecz on sam jest tym, który zawinił. Taki musi powstrzymać się od ofiarowania daru lub modlitwy, aż wpierv załatwi z bratem sprawę złą, które wyrządził swemu bratu słowem lub czynem, o czym sumienie mu mówi. Dokąd tego nie uczyni, ofiara jego nie będzie przyjemna Bogu.

Problemy z zabranie Kościoła

ROWADZENIE DO TEMATU

Zagadnieniom „drugiej obecności” Pana i zabrania Kościoła do nieba poświęcono już wiele publikacji. Temat jest jednak trudny i ze względu na upływający czas wciąż niejednoznaczny. Powstają nowe wątpliwości w różnych kwestiach z tym związanych. Zrozumienie niektórych wersetów, różna ich interpretacja prowadzi do powstawania sprzecznych myśli i teorii zabrania Ludu Bożego do nieba.

Wersety 1 Kor. 15:51-52 i 1 Tes. 4:14-17 nie ułatwiają jednolitego zrozumienia tej kwestii wśród braci.

Niniejsza praca nie jest kolejną próbą rozwiązania problemu, a tylko pogodzenia niektórych wersetów Biblii. Pragnę uzgodnić pozornie sprzeczne myśli. Tezy są wciąż do dyskusji i sprawa wciąż otwarta. W miarę możliwości pragnę uwzględnić tekst grecki, chociaż w bardzo ograniczonym zakresie. Wspomnę na klasyczne znaczenie niektórych słów.

O ZASADACH WYBORU KOŚCIOŁA SŁÓW KILKA

Wybór i wywyższenie Kościoła jako „Ciała Chrystusowego” najlepiej pokazane jest w poświęceniu i drodze do chwały jego głowy - Chrystusa. Wielki apostoł tak mówi: „Ten, który przywiódł do chwały wielu synów, sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia” - Hebr. 2:10. Zasadą Bożą jest, że chwała nieśmiertelności i nieskazitelności może być osiągnięta przez cierpienia i to do śmierci. Br. Russell tak pisze: „Nasze panowanie z Chrystusem jest zawarunkowane naszą wiernością w Jego służbie, która teraz oznacza cierpienie razem z Nim - Rzym 8:17; 6:8” - Tom III, str. 229. Fragment ze strony 230: „Musi tak ściśle być podobnym do swego Pana i tak dokładnie wstępować w Jego ślady i słuchać Jego rady, że z tego powodu musi stać się męczennikiem na wzór samego Pana i w imię tych samych zasad prawdy i sprawiedliwości”. Omawiając warunki zamknięcia drzwi, br. Russell pisze między innymi tak: „drugie, przez taki zwrot opinii publicznej odnośnie do prawdy, iż wiara i gorliwość w służbie Bożej nie będą się więcej spotykać z opozycją, oraz wtedy, gdy cierpienie z Chrystusem w imię prawdy (Rzym. 8:17) stanie się nadal niemożliwym” - Tom III, str. 227-228. Podany werset i myśli br. Russella wyraźnie wskazują, że życie i śmierć wszystkich członków Kościoła muszą być zgodne z życiem i śmiercią Pana Jezusa w jego pierwszej obecności na ziemi. Kształtowanie charakteru ludu Bożego i przygotowanie do chwały może odbywać się w środowisku cierpienia. Wyjątkowo i jedynie cierpienia mogą określić nasze przygotowanie i zdolność do Królestwa. Zauważmy ważniejsze punkty tego podobieństwa drogi do chwały Pana i Jego Kościoła:

a. cierpienia i śmierć męczennicka przygotowały Pana Jezusa do chwały, podobnie i Kościół.

b. żołnierz rzymski przez otwarcie boku Jezusa włócznią stwierdza rzeczywistą śmierć Pana - rzeczywistą śmiercią musi umrzeć i każdy z członków Kościoła. Ciało i krew niebios nie odziedziczą.

c. ciało Chrystusa dopiero po śmierci męczennickiej, przy zmartwychwstaniu zostało usunięte, być może zostało zdeintegrowane. Umartwiony ciałem, ożywiony duchem (1 Piotra 3:18). Nie może być inaczej i z ciałem Kościoła. Każdy poświęcony człowiek musi umrzeć, aby być wzbudzonym w chwale - w pewnym okresie natychmiast, w oka mgnieniu. Zasada ofiary „całopalnej” jest tu widoczna - wszystko musi być zużyte, musi spłonąć.

ŚMIERĆ APOSTOŁA JAKO PRZYKŁAD

Wielki apostoł Paweł pisze do Tymoteusza: „Albowiem już niebawem będę złożony w ofierze, a czas rozstania mego z życiem nadszedł” - 2 Tym. 4:6. Jesteśmy pewni, że wyrok śmierci został mu odczytany i jego zwycięstwo w tym kryzysie pozwoliło na spokojny ton listu, w którym zawiadamia o nadchodzącej śmierci. Zwracam uwagę na zagadnienie przeżycia kryzysu. Kryzys - to taka próba, która zawsze kończy się wyrokiem - stąd spokój apostoła. Ofiara, o której mówi apostoł, zawsze kończy się śmiercią. Nie ma tu miejsca na nadzwyczajną dezintegrację ciała. Zbiorowa i natychmiastowa dezintegracja uniemożliwiłaby przeżycie tej ostatniej próby, tak indywidualnej dla każdej jednostki, każdego istnienia. Ulubione przez niektórych słowo „dezintegracja” nie jest słowem biblijnym. Nie mamy też proroctwa wyznaczającego taki zbiorowy kryzys. Cały Kościół był zbierany „po jednym”.

Apostoł Paweł, mówiąc o czasie rozstania, użył ciekawego słowa greckiego: kai ho kairos tes analyzeos. Ciekawe jest tu słowo „analyzeos”, które słownik grecko - polski pod red. Abramowiczówny tak oddaje: 1 - uwolnienie od czegoś, zwolnienie. 2 - rozluźnienie, rozpuszczenie się. 3 - rozwiązanie problemu za pomocą analizy, analiza. 4 - (loq.) sprowadzenie postaci niedoskonałej do doskonałej. 5 - cofnięcie się. 6 - odejście, śmierć. Autorzy słownika słowo „śmierć” uznają za najwłaściwsze dla Nowego Testamentu, ale nie do pominięcia jest znaczenie klasyczne. Wybór tego słowa przez apostoła nie jest przypadkowy. Uczony apostoł znał klasyczne jego znaczenie. Bo przecież „analize”, to sprowadzenie niedoskonałej istoty ludzkiej do doskonałej (duchowej), i to z Boskiego punktu widzenia. To pełna analiza życia człowieka, wraz z jego, wiele mówiącą próbą ostatnią - kryzysem.

OSTATNIE POSELSTWO KOŚCIOŁA I OSTATNIA JEGO PRÓBA wg OBJAWIENIA

Obj. 14:9-10 „A trzeci anioł szedł za nimi, mówiąc donośnym głosem: jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego posągowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na

swoją rękę, to i on pić będzie samo czyste wino gniewu Bożego” (NP). Zapewne to poselstwo (ostrzeżenie) należy do czasu powstania i ożywienia posagu bestii. Nie mamy wątpliwości, że poselstwo to należy do przyszłości. Zauważmy postępowanie posagu bestii i samej bestii: „I dano mu (smokowi) tchnąć ducha w posąg zwierzęcia, aby posąg zwierzęcia przemówił i sprawił, że wszyscy, którzy nie oddali pokłonu posagowi zwierzęcia, zostaną zabici. On też sprawia, że wszyscy, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy otrzymują znamię na swojej prawej ręce, albo na swoim czole. I że nikt nie może kupować, ani sprzedawać, jeżeli nie ma znamienia, to jest imienia zwierzęcia lub liczby jego imienia” - Obj. 13:15-17. Czasy tu opisane są przed nami. Ogłoszenie poselstwa (ostrzeżenia) sprawi śmierć „ostatków” i to nie w cudowny sposób przez Boga, lecz przez „starą bestię” lub „posąg”, lub z ręki „smoka”. Nie jest to opis dezintegracji.

Obj. 20:4 wyjaśnia, że prawo do tronu mają ci „którzy zostali ścięci, którzy nie oddali pokłonu zwierzęciu ani posagowi jego i nie przyjęli znamienia. Ci ożyli i panowali z Chrystusem przez tysiąc lat”.

ANALIZA TEKSTÓW: 1 Kor. 15:51 I 1 Tes. 4:15-17

1 Kor. 15:51

Nasz werset już w starożytności sprawiał trudności. Różne rękopisy miały różny szyk wyrazów. I tak: rękopis B (watykański), D^c, K, P, o75, 81, 88 i inne - jak w NP („Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni”), papyrus p46 (z ok. 200 roku), A^c i Orygenes - „Nie wszyscy zaśniemy, nie wszyscy będziemy przemienieni”, N (synaicki), C (reskrypt Efrema), 33, 0243 i inne - „Wszyscy zaśniemy, nie wszyscy będziemy przemienieni”. Co prawda większość autorów rękopisów oddaje szyk wyrazów jak w nowym przekładzie (NP), lecz świadectwa takich rękopisów jak synaicki, p46 czy Wulgaty nie można lekceważyć.

Warunki wyboru Kościoła - wszystkich członków są takie same. Różnica jest tylko jedna: większość oczekiwała w grobach, mała garstka z chwilą śmierci natychmiast zostanie przemieniona. Dodajmy tylko, że gramatyczna część zdania, jako całość stanowią słowa: „Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni”. Czas brzmienia trąby ostatecznej, według innych świadectw (np. Objawienia) jest dostatecznie długi. Słowa „w jednej chwili” mogą odnosić się tylko do samej przemiany w znaczeniu, że święci tego okresu nie będą oczekiwać w grobach. Apostoł na pewno nie miał na myśli zbiorowej przemiany, lecz czas oczekiwania w grobach, który nie będzie istniał dla świętych okresu drugiej obecności.

Gdybyśmy mieli tylko jedno świadectwo, właśnie to z 1 Listu do Koryntian, nasze rozważanie byłoby trudne. Mamy drugie, bliźniacze świadectwo w liście do Tesaloniczan.

1 Tes. 4:15-17

„A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana,

nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdy sam Pan na dany rozkaz, na głos archaniola i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem”.

Najpierw zauważmy, że rękopisy ten werset oddają jednakowo. Nie było wątpliwości co do jego treści. Ale przyjmując dosłowność każdego wyrazu, wydawałoby się, że Wielki Apostoł napisał pełen sprzeczności tekst. Raz bowiem ustala kolejność w słowach „wtedy najpierw, potem my”, by następnie stwierdzić: „razem z nimi porwani”. Jedynym rozsądnym wyjaśnieniem jest interpretacja: słowa „razem z nimi porwani” odnieść do miejsca, a nie do czasu. Czas jest podany w ustalonym porządku, chociaż i tu nie widzimy długości jego trwania. Dodajmy jeszcze, że Eliaszkowy „wóz ognisty” i „wicher” wskazują na cierpienia, a nie na dezintegrację.

Oczywistym jest, że w 1 Kor. 15:51-52 nie ma czynnika czasu, bo apostoł podkreśla, jak to się stanie, a nie kiedy, mówiąc, że „to co śmiertelne, przyoblecze nieśmiertelność”. Dodajmy pomocnicze słowa: „Nie wszyscy zaśniemy (by oczekiwać w grobach), ale wszyscy będziemy przemienieni (bo przemiana jest niezbędną), w jednej chwili (bez oczekiwania w grobach, lecz natychmiast z chwilą śmierci) (...) bo trąba zabrzmi i umarli (jako pierwsi) wzbudzeni zostaną jako nieskażeni, a my (po nich, potem) zostaniemy przemienieni” (w czasie brzmienia trąby). Jest to logiczne i zgodne z innymi miejscami w Biblii. W 1 Liście Tes. 4:15-17 wyjaśnijmy szczegóły: przyjście Pana to druga obecność. Czas ten musi być nieco skryty dla Jezusa - bo „na dany rozkaz”. Słowo „potem”, zawsze dotyczyło czasu.

Czy w momencie przyjścia Pana? Sam Pan dał nam przypowieść (Łuk. 12:36 - 37), z której jasno wynika, że powrót Pana związany jest z posadzeniem „sług” za stołem, by im usługiwać. A więc nie natychmiast przemienić, lecz usługiwać. Usługiwanie to dotyczy napewno ziemi, a nie nieba. Okres usługi to czas szczególnego błogosławieństwa i tolerancji, tudzież wolności Ludu Bożego. Jest to usługa na wzór ostatniej wieczerzy (por. też Dan. 12:12).

SZCZEGÓLNY OKRES Z OBRAZU ZABRANIA ELIASZA

W 2 Król. 2:8-9 czytamy: „Wtedy Elias zjął swój płaszcz, zwinął go i uderzył nim wodę, a ta rozstała się w jedną i drugą stronę. Oni obaj zaś przeszli po suchej ziemi. Gdy zaś przeszli, rzekł Elias do Elizeusza: Proś, co mam dla ciebie uczynić, zanim zostanę wzięty od ciebie. Elizeusz zaś odpowiedział: Proszę, niech mi przypadną w udziale dwie trzecie twojego ducha”. Opis powyższy dotyczy pewnego okresu czasu - od przejścia Jordanu, do zabrania Eliasza. Za Jordanem następuje rozdzielanie dwóch przyjaciół, już w momencie przedłożonej przez Eliasza propozycji. Takiego podziału na klasę Eliasza i Elizeusza (Kościół i Wielkiego Grona) do chwili obecnej nie było. Okres ten można porównać do czasu sądu w znaczeniu „kryma” -

ostateczny wyrok. Nie ma tu znaczenia „doświadczeń”. Przejście Jordanu może oznaczać wzbudzenie zmarłych Pana i ostatni okres życia tych, co pozostaną żywi w czasie drugiej obecności. Słowo „kryma” oznacza decyzję, uchwałę, wyrok.

KRÓTKA WIZJA ZABRANIA KOŚCIOŁA

Mając na uwadze powyższe opisy biblijne, spróbujmy odtworzyć ostatnie chwile Kościoła na ziemi, tych „żywych” w chwili przyjścia Pana. Szatan buduje swoje ekumeniczne królestwo. Na czas budowy potrzebna jest tolerancja i pokój. Ale w chwili osiągnięcia celu tolerancja zacznie przeszkadzać. Okres tolerancji będzie ostatnimi chwilami szczęśliwości i pokoju. Po osiągnięciu władzy i pozornego „pokoju i bezpieczeństwa” wznowione zostaną prześladowania tych, co odważyli się wystąpić z hasłem przeciwko przyjmowaniu piętna. Kościół (Eliasz) zostaje zabrany, Wielkie Gówno pozostaje na „wielki ucisk”. Raz rozbudzone na-

miętności gniewu ludzkiego przeciw Kościołowi prze-rodzą się w powszechny wielki ucisk, „jakiego nie było, ani będzie”. Może tym przejściem Jordanu będzie zwrot w polityce władców świata? Nie dopatrujemy się cudownej dezintegracji, lecz cierpienia i śmierci z ręki „smoka” (bo kościelnictwo zawsze posługiwało się zbrojnym ramieniem władzy cywilnej - smoka z Obj. 13:11).

Wizja ta jest jeszcze jedną próbą zobrazowania ostatnich chwil Kościoła na ziemi.

Bolesław Wyhuda

Dezintegracja - (fiz.) - przetwarzanie się jednych pierwiastków w drugie przez rozpad atomów (Słownik Wyrazów Obcych PWN, str. 149). Słowem tym określono unicestwienie ciał przez rozłożenie na atomy lub znikanie ciał, przez zniszczenie materii jako takiej (proces odwrotny do „stworzenia z niczego”).

Powodzenie niezbożnego rządu

Lekcja z 1 Królewskiej 16:23-33

„Sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzech jest ku pohańbieniu narodów” - Przyp. Sal. 14:34.

Dynastia Amrego w królestwie izraelskim miała powodzenie z światowego punktu zapatrywania, lecz była zła z Boskiego punktu widzenia. Amry, wybitny generał wstąpił na tron izraelski po śmierci Roboana. Miał on wielkie powodzenie i zwyciężył Moabitów po wschodniej stronie Jordanu, zmuszając ich do rocznej daniny. Zbudował nową stolicę, miasto Samarię, ale przewyższył Jeroboama jako religijny zwodzielec ludu. Zgodnie z przymierzem, jakie Izrael zawarł z Bogiem, było tylko jedno lewickie kapłaństwo i jedna w Jeruzalemie świątynia dla wszystkiego ludu izraelskiego. Jak światowa mądrość doprowadziła Jeroboama do odłączenia dziesięciu izraelskich pokoleń od pozostałych dwu, przez ustanowienie nowych miejsc czczenia Boga usymbolizowanego przez złotego cielca, tak ten sam duch światowej mądrości sugerował Amremu dalsze oddalanie się od Boga, a bliższe zapoznanie się ze zwyczajami i bałwochwalstwem okolicznych narodów.

Amry zmarł, czyli jak Pismo Św. podaje „zasnął z ojcami swymi”. Nie myślimy, że będąc złym człowiekiem poszedł do piekła na wieczne męki, gdyż jest tu mowa o „zaśnięciu”. Również nie uznajemy Amrego za świętobliwego człowieka i nie twierdzimy, że poszedł on do nieba. Pozostawiamy wszystkie niebiblijne pojęcia dotyczące zmarłych - dobrych i złych, a wracamy do Biblii, która naucza, że wszyscy, którzy umierają, podobnie jak św. Szczepan (Dz. Ap. 7:60), zasypiają snem śmierci, by obudzić się w poranku zmartwychwstania, gdy Odkupiciel wyprowadzi ich z grobów (Jan 5:28-29). Wówczas, jak prorok Daniel oświadcza, „wielu z tych, którzy śpią w prochu ziemi,

ocucą się, jedni ku żywotowi wiecznemu, a drudzy na pohańbienie i wzgardę wieczną” - z czego będą musieli oczyścić się przez postuszeństwo Boskim wymaganiom, pod sprawiedliwym i chwalebnym panowaniem Mesjasza (Dan. 12:2).

ACHAB I JEZABELA

Imię Achab znaczy „podobny do ojca”. I taki był Achab naprawdę. Podczas jego panowania nieprawość miała jeszcze większe powodzenie niż za czasów Amrego. Przez dwadzieścia dwa lata Achab dalej podkopywał wiarę w prawdziwego Boga, wprowadzając najgorsze formy rozpustnego, pogańskiego bałwochwalstwa. Wielce pomocna w tym była jego żona - Jezabela, córka króla Sydończyków. Imię jej znaczy cnotliwa, a jednak wywierała ona wielki wpływ, wraz ze swoim mężem, na rozszerzanie się nieprawości, w związku z orgiami znanymi jako religijne rytuały i ceremonie, związane z czczeniem Baala i Astoryty, żeńskiego bóstwa. W czasie tych ceremonii składano bóstwom ofiary z ludzi, zwykle z dzieci. W czasach nowożytnych miało to miejsce, między innymi, na Alasce, która w roku 1867 weszła w posiadanie Stanów Zjednoczonych - ofiary z ludzi były częste, szczególnie w połączeniu z zakładaniem fundamentu pod wielki dom.

LEKCJE DLA NAS

Wszyscy cywilizowani ludzie są głęboko zainteresowani ziemskimi rządami i ich powodzeniem. Wszyscy pragną społecznego i finansowego dobrobytu, chociaż jest wciąż prawdą, że jest on szkodliwy w proporcji, na

ile oddziela ludzi od Boskich zarządzeń i błogosławieństw z tym związanych. Tylko prawość i sprawiedliwość mogą wywyżżyć naród. Każda forma nieprawości jest szkodliwa, aczkolwiek w danym czasie może wydawać się, że jest inaczej. Obecnie mamy czas największego światowego dobrobytu, jaki kiedykolwiek był na ziemi. Lecz niestety! Nie sprzyja on rozwojowi religijnemu. Przeciwnie, nigdy nie było takiego czasu, kiedy niewiara w osobistego Boga i w Biblię, jako Boskie objawienie, była tak powszechna wśród inteligentnych ludzi. Nasze gmachy kościelne stają się świątyniami mody, koncertów, salami przemówień pozbawionych religijnych treści, podczas gdy prawdziwe uwielbianie Boga, przyjemne Wszechmocnemu, jest zaniedbane.

Czczenie mamony, kłanianie się złotemu cielcowi, poświęcanie życia dla osiągnięcia bogactw, jest tak znamienne dla naszych czasów jak dla czasów Achaba - ma to tylko bardziej ogładzoną formę, dlatego jest bardziej zwodnicze i podstępne. Oddziaływa na ambicję biednych, jak i na bogatych. Ambicje biednych są często niezaspokajane, przeto często są oni zgorzkniali i niezadowoleni.

Wciąż znajdujemy potwierdzenie, że Bóg używa człowieczego gniewu ku swojej chwale (Psaln 76:11). Skutek powodzenia Achaba i Jezabeli był dwojaki: usidliło ono i zdegradowało jedną klasę, przy czym odseparowało od siebie klasę tych, którzy starali się czcić Boga z całego serca. Ci opuścili dziesięciopokoleniowe królestwo, jego bałwochwalstwo i utożsamili się z dwupokoleniowym królestwem Judzkim i jego prawdziwym czczeniem Boga.

Tak samo jest i dziś. Powodzenie mamony i czczenie jej, odrzucenie Biblii przez Wyższych Krytyków i ich wyniosłe chępcie się możliwością dania nam czegoś lepszego niż Słowo Boże, pobudza bardziej świętobliwych do odłączenia się od nich i podjęcia decyzji, jak Jozue powiedział: „Obierzcie sobie dziś, komu będziecie służyli, ale ja i dom mój będziemy służyli Panu - Joz. 24:15.

POZAFIGURALNY ACHAB I JEZABELA

Wszyscy chrześcijańscy studenci wiedzą, że Jezabela, Achab i Eliasz byli użyci przez Pana jako figury, typy i ich doświadczenia są obrazem wiele większych doświadczeń kościoła, duchowego Izraela podczas wielu Ewangelii.

Achab był typem na władzę cywilną, Jezabela na religijny system. Niewłaściwy związek małżeński Achaba i Jezabeli, przeciwny zakonowi Mojżeszowemu jest figurą nieprawego związku kościoła z władzą cywilną. Postęp złego pod wpływem tego związku jest zobrazowany w Księdze Objawienia, gdzie imię Jezabeli jest wspomniane (Obj. 2:20-23). Pan zarzuca tej niewieście, kościelnemu systemowi, że tolerował, czyli dozwolił uczyć i zwodzić swój lud, odprowadzając go od właściwego życia chrześcijańskiego. Pismo św. mówi też o Eliaszu, który był prześladowany przez Jezabelę i jej męża. Eliasz jest obrazem na prawdziwych wierzących obecnego wieku, prześladowanych przez fałszywy kościół, przy współudziale władzy świeckiej.

Watch Tower 1910-4729

Właściwe napominanie braterskie - Mat. 18:15.

Godnym ubolewania jest fakt, że dość często sądy braterskie nie odpowiadają się prawidłowo, ponieważ nieprzestrzegana jest wyraźnie przez Chrystusa określona reguła braterskiego napominania, która powinna przebiegać w trzech kolejnych etapach. Każdy etap zakończony może być oddzielnie i pomyślnie.

Jednakże żaden sąd braterski nie osiągnie pożądanego rezultatu, skoro pominięty był pierwszy, podstawowy etap w napominaniu, to jest rozmowa w cztery oczy napominanego brata z napominającym. Ma to się odbywać w duchu miłości i uprzejmości braterskiej. Pominięcie etapów napominania w ustalonej przez Boga kolejności nie przyniesie pożądanego rezultatu, jeżeli we wspomnianej regule nie będziemy kierować się duchem prawdziwie szczerzej braterskiej miłości. Miłość do napominanego brata będzie tym największym i niezastąpionym czynnikiem zmuszającym napominającego do bardzo ogłędnego i wspaniałomyślnego postępowania z bratem napominanym. Delikatne i czule obejście się brata napominającego z bratem napominanym w duchu szczerzego uniżonego usługiwania już w pierwszym etapie może przynieść pożądaną owoc napomnienia. Jest nim pozyskanie

brata napominanego, który uznał swój błąd i przyjął napomnienie w szczerości i uniżeniu.

Sugestia napomnienia sama w sobie jest już cenną lekcją działającą dodatnio na rozum i uczucie błądzącego brata. O ile ten jest szczerym i myślącym człowiekiem, to szybko z napomnienia może skorzystać.

Alojzy Raczek

Nie stój beczynnienie!

Nie stój na uboczu! Każdy w tej walce życiowej powinien być szermierzem sprawiedliwości i prawdy i nie wolno mu stać na uboczu beczynnienie. Każdy powinien choć jeden kwiat piękna zasadzić w ogrodzie ludzkiej niedoli, jedno światło rzucić na ciemne drogi, którymi idą ludzie w zwątpieniu i trudzie.

(Ze słów mędrca)

Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje?

„Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje?” - 1 Kor. 15:55.

Są to słowa apostoła Pawła mówiące o ostatecznym zwycięstwie i triumfie nad śmiercią - triumfie Stwórcy - Jahwe, w triumfie Bożej sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy, jak również harmonijnego i pięknego planu zbawienia oraz ceny okupu, jaki został złożony i zastosowany. Okup został złożony przez Jezusa Chrystusa. Śmierć i piekło zostaną wrzucone do jeziora ognistego i ostatecznie unicestwione przez Stwórcę, a wykonawcą tego dzieła w imieniu Jahwe będzie Jezus Chrystus - Głowa Kościoła, o czym czytamy w Księdze Objawienia 20:14: „I śmierć, i piekło zostały wrzucone do jeziora ognistego; owo jezioro ogniste, to druga śmierć”. „Bo On musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje. A jako ostatni wróg zniszczona będzie śmierć” - 1 Kor. 15:25-26.

Zanim nastąpi to ostateczne zwycięstwo, będziemy świadkami trwającego od zarania dziejów, od chwili przekroczenia przez naszych prarodzców - Adama i Ewy, przeciwstawienia dwóch odrębnych doktryn, dwóch problemów - śmierci i zmartwychwstania oraz śmierci i życia po śmierci, życia pozagrobowego. Zwolennicy tej ostatniej doktryny trzymają się jej bezkrytycznie i uparczywie bez względu na rzeczywistość, na Boską naukę zawartą w Piśmie Świętym. Zaś swoistą i autentyczną doktryną Bożą jest śmierć i to śmierć wieczna za przekroczenie prawa Stwórcy przez pierwszą parę ludzi. Ta doktryna jest odrębna od nauk innych religii tego świata i wyraźna na tle pojęć i nauk o życiu pozagrobowym w starożytności i nowszej historii ludzkości.

Wśród pojęć związanych z życiem pozagrobowym w mitologii greckiej czy świata pogańskiego jednymi z najważniejszych były: ciało i dusza. Dusza to istota tajemniczego pochodzenia, obejmująca ciało w swe posiadanie i oddzielająca się od niego chwilowo podczas snu, w omdleniu czy ekstazie, a całkowicie je opuszczająca w chwili śmierci. Grecki filozof - Platon wyraźnie twierdził, że ciało jest zmienne i przejściowe, powracające do materii, zaś dusza uczestniczy w idei wiecznej i jest pochodzenia Boskiego. Ta i podobne idee rozwinęły się w świecie pogańskim w różne kierunki filozoficzne głoszące, że śmierć jest dla duszy uwolnieniem. W akcie uwolnienia ciało wraca do materii, a oczyszczona dusza w regiony niebiańskie. Jest więc oczywiste, że w tego typu systemach pojęć nie ma miejsca na wiarę w zmartwychwstanie ciał - czyli człowieka.

Nic więc dziwnego, że gdy na Areopagu Ateńczycy usłyszeli z ust apostoła Pawła o zmartwychwstaniu, to jedni się naśmiewali, a drudzy mówili: „...O tym będziemy cię słuchać innym razem” - Dzieje Ap. 17:32. Trudność dla słuchających stanowił sposób i cel

zmartwychwstania zwłok, które znajdowały się już w rozkładzie, albo po których już nic nie pozostało, ani ich proch. Taka była filozofia, takie pojmowanie i wiara świata pogańskiego w kwestii życia pozagrobowego.

A jaką filozofię głoszą chrześcijanie mieniący się być prawdziwymi wyznawcami Boga i członkami prawdziwych kościołów? Na podstawie Biblii oceńmy, czy ich doktryna o nieśmiertelności duszy jest Boska. Już analiza pojęć ze świata pogańskiego nasuwa nam odpowiedź na pytanie: Skąd obecne denominacje i kościoły czerpały i czerpią ducha oraz wiarę w nieśmiertelność duszy człowieka? Na pytanie o pochodzenie owej nauki jest tylko jedna odpowiedź: ojcem tej nauki był i jest sam szatan, on diabeł mężobójca, który już w raju oświadczył Ewie: „Na pewno nie umrzecie” - 1 Mojż. 3:4. Za nim kapłani i uczeni tego świata już od przeszło sześciu tysięcy lat powtarzają słowa o życiu pozagrobowym i nieśmiertelności duszy i przez to uczą ludzi wiarołomstwa.

Stwórca powiedział, że za przekroczenie Jego prawa grozi śmierć: „Albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz” - 1 Mojż. 2:17 (BGd). A w Biblii Tysiąclecia czytamy: „Ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz”. Więc komu mamy wierzyć: diabłu czy Bogu? Ciało - tak, a dusza - nie?! Gdyby tak było, na pewno Pan Bóg niedwuznacznie ostrzegłby i pouczył naszych prarodzców o tym, że ciało obróci się w proch i wróci do ziemi, zaś dusza będzie przebywać w piekle czy błędzić w kosmosie. Wyrok Boży jest jednoznaczny, wyraźny i nieodwołalny: „albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz”. Oznacza to niezachowanie nakazu Bożego przez człowieka, a w konsekwencji utratę daru, daru życia wiecznego na ziemi.

Zajrzyjmy do Pisma Świętego, które w prosty sposób i konkretnie mówi o życiu i śmierci człowieka:

1) 1 Mojż. 1:27 - „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój”. 2) 1 Mojż. 2:7 - „Ukształtował Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w nozdrza jego dech życia. Wtedy stał się człowiek istotą żywą”.

3) 1 Mojż. 2:17 - mówi, że Bóg obdarzył człowieka prawem do życia wiecznego, które wskutek grzechu człowiek utracił tak dla siebie jak i swoich potomnych, gdyż Pan powiedział: „Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, jeść z niego nie będziesz, albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz” (BGd).

4) Job. 34:14-15 - mówi, że życie człowieka zostało całkowicie uzależnione od woli Bożej, skoro tylko On może zabrać człowiekowi ducha życia, o czym czytamy: „Gdyby wziął z powrotem do siebie swojego ducha i ściągnął w siebie swoje tchnienie, to by od razu zginęło wszelkie ciało i człowiek wróciłby do prochu”.

5) 1 Mojż. 3:19 - informuje, że człowiek zamienia się w proch, z którego został wzięty: „bo prochem jesteś i w proch się obrócisz”.

6) Ezech. 18:4 - „Każdy, kto grzeszy, umrze...”. Choć w Słowie Bożym ciało, dusza, duch oraz umysł i serce człowieka zostały potraktowane rozdzielnie, to jednak trzeba pamiętać, że terminologia tych pojęć nie jest stała, ani też nie pokrywa się ze znaczeniami słów, które używamy dzisiaj na określenie ciała czy duszy. Dlatego w oparciu o Biblię przeanalizujemy terminy, które w nauce o człowieku używane są w odniesieniu do człowieka jako istoty rozumnej:

1. Ciało - sarks lub soma
2. Dusza - psyche
3. Duch - pneuma
4. Umysł - nous
5. Serce - kardia

Tak! O tak stworzonym człowieku czytamy w Księdze Genesis 2:7: „Ukształtował Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w nozdrza jego dech życia. Wtedy stał się człowiek istotą żywą”. Werset ten następująco brzmi w Biblii Tysiąclecia: „i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą”, istotą ludzką, która wbrew biologicznemu członkowaniu jest jednorodnym organizmem żywym.

Przypatrzmy się bliżej wymienionym powyżej pięciu duchowo - materialnym składnikom człowieka.

1. CIAŁO - SARKS LUB SOMA

Termin ten występuje w Biblii 246 razy, w tym 91 razy w listach apostoła Pawła. Wyraz **ciało**, czyli greckie **sarks**, posiada to samo znaczenie co hebrajskie **basar** w Starym Testamencie. Według 1 Kor. 15:39 **sarks** oznacza ciało zwierząt, ptaków i ryb. Zapewne apostoł sięgnął do ST, do 1 Mojż. 2:19, gdzie czytamy, że Pan Bóg kazał Adamowi nazwać wszystkie zwierzęta: „...wszelkie dzikie zwierzęta i wszelkie ptactwo niebios i przyprowadził do człowieka, aby zobaczyć, jak je nazwie, a każda istota żywa miała mieć taką nazwę”.

W języku greckim **sarks**, czyli ciało miało sens biologiczny; określało organizm żywy, układ tkanek ciała lub część ciała. Ciało jest określane w Biblii również wyrazem **soma**. Słowo Boże na przemian posługuje się wyrazami **soma** i **sarks**, które pojawiają się w sensie biologiczno - fizycznym i oznaczają substancję czy organizm. Istnieje w zapisie biblijnym również słowo **soma** oznaczające ziemskie ciało ludzkie w jego konkretnej, widzialnej formie i działaniu lub po prostu żyjącego człowieka. (1 Tes. 5:23; Gal. 6:17; Rzym. 1:24, 4:19, 12:4; 1 Kor. 7:34, 9:27, 12:12 i 14-26; 2 Kor. 5:5,8,10)

2. DUSZA - PSYCHE

Oto znaczenia greckiego wyrazu **psyche**: nadymać, wdychać, oddech, pierwiastek życia, siedlisko myśli i wrażeń, a także osoba. Słowo to pokrywa się w znaczeniach z hebrajskim **nefes**. Pojawia się w ST 436 razy, w NT 62 razy i jest przekładane na 36 różnych sposobów np. 4 razy na pragnienie, 2 razy jako zwierzę, 1 raz jako ciało, 4 razy na oddech, 1 raz jako stworzenie,

9 razy jako umarły, 5 razy jako śmiertelna, 1 raz jako pożądanie, 3 razy jako utrapienie, 1 raz jako ryba, 1 raz jako życie, 100 razy jako osoba. W NT **psyche** tłumaczy się 56 razy jako dusza, 6 razy jako umysł, jako duch, serce, życie.

Rozróżnianie duszy, ducha i ciała nie świadczy jednak o tym, że w Biblii znajduje potwierdzenie podział człowieka na ciało i duszę. Przeciwnie, wyraz **psyche** oznacza władze duchowe człowieka w porządku natury, regulujące czynności zmysłowe człowieka, jego stronę intelektualną.

3. DUCH - PNEUMA

W Biblii pojęcie określone wyrazem **duch** występuje 390 razy, z czego w ST 141 razy, a w NT 249 razy; zaś w listach Pawłowych 146 razy, nie licząc określenia odnoszącego się bezpośrednio do Boga czy Jego Ducha Świętego. Wyraz **pneuma** - duch - tchnienie, a hebrajskie **rauch**, w około 50 przypadkach odnosi się w listach apostoła Pawła do człowieka. Jednak sens jego jest wieloraki.

Pneuma - duch oznacza także siedlisko wrażeń, myśli i aktów woli (Rzym. 1:9; 2 Kor. 7:13); dalej: stan ducha człowieka, w przeciwieństwie do strony fizycznej, cielesnej (1 Kor. 2:11, 5:13, 7:34, 16:18; 2 Kor. 2:13, 7:1; Kol. 2:5), wewnętrzną postawę człowieka, jego usposobienie w sensie dobrym lub złym - może to być łagodność (Gal. 6:1; 1 Kor. 4:21), duch odrętwienia (Rzym. 11:8; Izaj. 29:10), duch świata (1 Kor. 2:12), duch niewoli (Rzym. 8:5).

Pneuma - duch przedstawia również siłę nadprzyrodzoną. Sens taki łatwo odnaleźć w kontekście przeciwstawienia przez apostoła Pawła ducha ciała (Gal. 3:3-5, 5:12-25, 6:8; Rzym. 8:4, 16). Duch oznacza tutaj moc Bożą, która człowieka usprawiedliwia i uświęca.

4. UMYŚŁ - NOUS

Wyraz ten oznacza zdolność myślenia, poznania, sądzenia. Używa go apostoł Paweł w wersetach: Rzym. 12:2 i Efez. 4:23, gdzie czytamy między innymi, że: „chrześcijanie muszą zmienić się przez odnowienie swojego sposobu myślenia”.

Umysł określa wyższą władzę poznawczą i woliową, polegającą na akcie woli człowieka i jest synonimem wewnętrznego człowieka. Zatem umysł jest ostateczną zasadą chcenia i działania stworzenia rozumnego, jakim jest człowiek.

5. SERCE - KARDIA

Jest to jeden z najbardziej ulubionych terminów apostoła Pawła. Aż 52 razy użył go on w swoich listach, w tym ani razu w znaczeniu serca fizycznego, lecz jako określenie na najbardziej wewnętrzną część istoty ludzkiej. Serce przeciwstawia apostoł temu, co zewnętrzne. Píše, że Pan Bóg bada nasze serca (1 Tes. 2:4). Serce oznacza również podstawę wewnętrzną człowieka, także w sensie ujemnym.

Ma więc ono takie samo znaczenie jak w ST. Oznacza bądź całą istotę duchową człowieka, bądź też jej części odpowiadające pojęciom: **psyche**, **pneuma** czy

nous, czyli duszy, duchowi i umysłowi. Cały więc człowiek w sensie biologiczno-fizycznym składający się z tkanki ciała, tłuszczowej, krwi i kości (czyli ciała ludzkiego) jest duszą, istotą cielesną, istotą żyjącą, jest po prostu człowiekiem.

Z powyższych rozważań wynika, że w Piśmie Świętym nie zaznacza się podział człowieka na pierwiastek niematerialny, czyli duszę i pierwiastek materialny - ciało. Fizyczne i duchowe życie jest przypisywane zarówno duszy jak i ciału (1 Sam. 25:37; Psalm 22:27, 102:5; Izaj. 1:5). W Piśmie Świętym nie dostrzega się różnicy istot, gdyż zarówno człowiek, ciało jak i dusza: chce, ufa, myśli, umiera - to jest człowiek, istota rozumna, dzieło Stwórcy!

W Starym Testamencie znajdujemy takie wyrażenia jak: „odejść do swoich ojców”, „być przyłączonym do swoich ojców”, „zasnąć z ojcami swymi”. Wyrażenia te oznaczają nie tyle wspólnotę rodzinnego grobu, co zjednoczenie w krainie umarłych, przyłączenie się do zmarłych już osób. Trzeba się bowiem zgodzić z tym, że wobec mieszkańców krain zmarłych nigdzie w ST nie stosuje się pojęć: dusza, czyli nefaszot lub duch, czyli rauch, lecz zawsze jako refajim, czyli cienie (Psalm 88:11; Przyp. Sal. 2:16, 9:18; Izaj. 14:9, 26:14; Job. 26:5). Zatem w ST nie ma dowodu na istnienie życia pozagrobowego, gdyż wyraz nefaszot nie oznacza duszy zmarłego, a refajim oznacza cień, czyli zwoleki zmarłego.

W Starym Testamencie - w opisach wskrzeszenia zmarłych, dokonanego przez Boga za pośrednictwem proroków - znajdujemy natomiast przejawy idei zmartwychwstania (1 Król. 17:22-24; 2 Król. 4:32-36). Jednak były to tylko wskrzeszenia zmarłych, przyprowadzenie ich do życia, a nie zmartwychwstanie ciała. Opisy starotestamentalne to obraz na czas restytucji w Tysiącleciu.

Innym dowodem na istnienie zmartwychwstania jest wielka wizja proroka Ezechiela - zmartwychwstanie kości rozproszonych po polach (Ezech. 37). Proctwo to jest symbolem odbudowy i odrodzenia się narodu izraelskiego, jak również wzbudzenia i zmartwychwstania całej ludzkości oraz jej restytucji w Tysiącleciu. Zaś świadectwem ST o zmartwychwstaniu sprawiedliwych i bezbożnych jest Proroctwo Daniela 12:1-3: „A wielu z tych, którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się...”, wielu z tych, którzy śpią w krainie prochu - w szeolu, ocucą się - zmartwychwstaną „...jedni ku żywotowi wiecznemu, a drudzy na pohańbienie i na wzgardę wieczną” (BGd). W Księdze Joba (17:16) czytamy: „W głębię grobu zstąpię, ponieważ w prochu spólny odpoczynek wszystkich” (BGd). Prorok Izajasz 26:19 napisał, że „...ożyją umarli...”. Jeszcze raz wróćmy do Księgi Joba 19:25-27, gdzie z pewnością mowa jest o zmartwychwstaniu: „Aczci ja wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a iż w ostateczny dzień nad prochem stanie. A choć ta skóra moja roztoczona będzie, przecież w ciele moim oglądam Boga; Którego ja sam oglądam, i oczy moje ujrzą Go, a nie inny; choć niszczały nerki moje we wnętrznościach moich” (BGd).

ZMARTWYCHWSTANIE W NOWYM TESTAMENCIE

Zmartwychwstanie stanowi w NT jedną z głównych prawd i nauk Chrystusa, a także wszystkich apostołów, w szczególności zaś apostoła Pawła. Nauka Pawła o zmartwychwstaniu ciała nie wynika ze spekulatywnych dociekań nad pierwiastkami człowieka, nad nieśmiertelnością ludzkiego ducha, lecz jest konsekwencją wiary w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, o czym czytamy w 1 Liście do Tesaloniczan 4:14: „Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z nim” (BT). W 1 Kor. 15 - rozdziale będącym całą nauką i wykładnią na temat zmartwychwstania - czytamy w wersecie 14: „A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wasza wiara”. Tak, jeśli przejawiamy brak wiary we wzbudzenie i zmartwychwstanie Jezusa, to daremne nasze poświęcenie, nasze dążenia i nasze nadzieje. Zrozumienie kwestii zmartwychwstania - nie tyle jego możliwości, co sposobu - przysparza nam ludziom wiele trudności. Z pomocą przychodzi nam apostoł Paweł, który w 15 rozdziale 1 Listu do Koryntian przedstawia całą filozofię, naukę i wykładnię Boskiej mądrości na temat zmartwychwstania, co rozjaśnia nasz umysł i wzmacnia naszą wiarę.

Cały kontekst rozpoczyna się od pytania: „Ale powie ktoś: Jak bywają wzbudzenie umarłych? w jakim przychodzi ciele?” - w. 35. Odpowiadając w wersecie 36 do 55 apostoł Paweł nawiązuje do tradycji żydowskiej i posługuje się rolniczym obrazem ziarna rzuconego w ziemię, ziarna, które nie nabierze życia, zanim nie umrze. Dla porównania przytoczmy słowa naszego Pana z Ew. Jana 12:24: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, jeśli ziarno pszeniczne, które wpadło do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje; lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje”. To, co posiane, nie jest ciałem, które ma się stać, ale samym ziarnem - pszenicznym albo innym. Dopiero Bóg daje ciało, takie jakie chce - każdemu nasieniu własne ciało. Choć to ciało różni się znacznie od nasienia, to jednak w pewnym zakresie jest z nim identyczne. Ciało ludzkie jest zatem podobne do nasienia rzuconego w ziemię - nie przez to, że rośnie, lecz w tym, iż Bóg daje mu w dniu zmartwychwstania nową formę, ciało, jakie chce.

W wersecie 39-41 apostoł Paweł przypomina ogromne zróżnicowanie ciał: ludzi, zwierząt, ptaków, ryb; mówi o ciałach niebieskich i ziemskich oraz o różnym stopniu ich blasku i jasności. Wszystko to ma na celu zwrócenie uwagi na pewną prawidłowość: Bóg, który powołał do życia tak wiele rozmaitych ciał, ma moc stworzyć i ciało ziemskie, i duchowe, dostosowane do nowego życia w wieczności. Owa przemiana ciał dokona się w dniu zmartwychwstania, co apostoł Paweł tak opisuje: „Sieje się w niestawie, bywa wzbudzone w chwale; sieje się w słabości, bywa wzbudzone w mocy; sieje się ciało cielesne, bywa wzbudzone ciało duchowe” - 1 Kor. 15:43-44 (NP). W dniu zmartwychwstania ludzkie ciało powstanie nieskazitelne, chwalebne i pełne mocy. Będzie podobne do ciała Jezusa z czasu Jego pierwszego przyjścia - ciała doskonałego człowieka. Mimo to jednak zachowa identyczność z naszym obecnym ciałem, podobną do tej, jaką obserwujemy po-

równując nasienie i roślinę, jaka z niego wyrosła. Jest bowiem ciało duchowe i cielesne, co apostoł Paweł pokazuje na przykładzie pierwszego człowieka - Adama, który stał się duszą żyjącą i ostatniego Adama - Chrystusa, który stał się duchem ożywiającym (w. 45).

Dotychczas mówiliśmy w znaczeniu ogólnym o sposobie zmartwychwstania. Apostoł Paweł wymienia jednak szczegółowo rodzaje i momenty czasowe zmartwychwstania:

1. Zmartwychwstanie Jezusa

2. Zmartwychwstanie Kościoła - tych, którzy są Chrystusowi

3. Zmartwychwstanie całej ludzkości w czasie jej restytucji.

Ad 1. To pierwsze zmartwychwstanie miało miejsce prawie 20 wieków temu. Apostoł Paweł mówi o nim: „A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli” - 1 Kor. 15:20 oraz „On także jest Głową Ciała, Kościoła; On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy” - Kol. 1:18. Chrystusowi, jako temu, który był najwyższą i najważniejszą istotą stworzoną przez Jahwe i przez którego Jahwe stworzył wszystkie rzeczy, była dana sposobność dojścia do Boskiej natury, czci i nieśmiertelności. „Ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w Nim zamieszkała cała pełnia boskości” (NP).

Ad 2. Zmartwychwstanie Kościoła nazwane jest w Biblii pierwszym zmartwychwstaniem, ponieważ będzie ono pierwszym oraz głównym i najlepszym zmartwychwstaniem (Obj. 20:9). W 1 Kor. 15:48 apostoł oświadcza: „Jaki był ziemski człowiek, tacy są i ziemscy ludzie, jaki jest niebieski człowiek, tacy są niebiescy”. Słowa apostoła należy rozumieć w ten sposób, że świat w ogólności osiągnie w czasie restytucji ludzką doskonałość i będzie podobny do tego pierwszego, ziemskiego człowieka - Adama - sprzed aktu zgrzeszenia. Ludzie będą wówczas także podobni do doskonałego człowieka - Jezusa Chrystusa - sprzed aktu złożenia ofiary na krzyżu, sprzed momentu spółdzenia do nowej natury. Powinniśmy się zatem z całego serca radować z istnienia dla świata tak pięknej obietnicy - dostąpienia pełnego podobieństwa do praojca Adama.

O wiele bardziej powinniśmy się cieszyć z kosztownych obietnic dla Kościoła, dla powołanych stosownie do zamiaru Boskiego, którzy staną się obrazem Ojca Niebieskiego, obrazem Stwórcy i to na wyższym niż ludzki poziomie - nie będą cielesnym obrazem, lecz duchowym: Podobny będzie Kościół - Maluczkie Stado - uwielbionemu, zmienionemu Jezusowi Chrystusowi, „Albowiem ujrzymy Go tak, jako jest” - 1 Jan. 3:2. Chrystus jest duchową istotą, „jest wyraźnym obrazem Ojca”, znajduje się wysoko ponad aniołami, zwierzchnościami, mocami i ponad wszelkim imieniem. Aby nikt nie miał wątpliwości co do znaczenia jego słów, apostoł Paweł zastrzega się dalej mówiąc: „Przeto jak nosiliśmy (Kościół - przyp. autora) obraz ziemskiego człowieka, tak będziemy też nosili obraz niebieskiego człowieka” - 1 Kor. 15:49 (NP). Apostoł nie stwierdza, że wszyscy będą podobni Panu i że wszyscy otrzymają Boską naturę. Stwórca bowiem nie miał i nie ma takiego zamiaru; stworzył człowieka jako ziemską, ludzką istotę.

Gdy werse 51 przeczytamy w tłumaczeniu Wulgaty, to uzyskamy kontekst, który brzmi następująco: „Oto tajemnicę wam objawiam: wszyscy co prawda zmartwychwstaną, lecz nie wszyscy będziemy odmienieni...”. A (NP) w. 52: „w jednej chwili, w oka mgnieniu, na głos trąby ostatecznej, bo trąba zabrzmi i umarli zbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni”. Z treści tych dwóch wersetów można wyciągnąć wniosek, że Paweł objawia tu tajemnicę dwóch zmartwychwstań: Kościoła i ludzkości. Jest to zgodne z Boskim planem zbawienia ludzkości oraz z tym, że Bóg chce zbawić wszystkich ludzi i doprowadzić ich do doskonałości. Zdania zacytowane powyżej są pewne i prawdziwe, gdy jednak zapoznamy się z przekładem greckim, to zauważymy, że treść wersetów 51 i 52 może mieć inne znaczenie. Całość wywodów apostoła Pawła w tym względzie wymaga pełniejszego wyjaśnienia.

Z rozważań, jakie przedstawia apostoł, wynika, że pojmował on fakt, iż ziemskim ludziom niełatwo będzie zrozumieć istotę pełnej przemiany Kościoła ze stanu ziemskiego do duchowego, niebieskiego. Trudność ta dotyczy zarówno tych, którzy zasnęli (umarli), jak i przede wszystkim tych, którzy będą jeszcze z tej strony zasłony w czasie parouzi Pańskiej. Kwestię tę wyjaśnia sam Pan za pośrednictwem natchnionego Duchem Świętym apostoła: „Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w oka mgnieniu, na głos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni” (NP).

Obecnie jedni rozumieją, że „ostatki”, które żyć będą w czasie wtórej obecności Pańskiej, będą zmienione bez umierania, co nie jest zgodne ze Słowem Bożym i musimy to wyraźnie zaznaczyć. Chociaż apostoł do pewnego stopnia wyjaśnia tę tajemnicę, to jednak w dalszym ciągu pozostaje ona niejasna, gdyż wielu z nas nie rozumie myśli zawartej w słowach: „zaśniemy” i „umrzemy”. Czytamy o śmierci Łazarza, gdy Jezus powiedział, iż „Łazarz, nasz przyjaciel, zasnął; ale idę go zbudzić ze snu”, a ponieważ uczniowie nie rozumieli, dodał: „Łazarz umarł” - Jan. 11:11, 14.

Apostołowie także często używali określenia „zasnął”, np. Łukasz wyraża się tak o śmierci Szczepana i Dawida, a apostoł Piotr pisze „zasnęli ojcowie”. Znaczenie słów „zasnąć” czy „spać” musimy wyjaśniać łącznie z kontekstem 15. rozdziału 1 Listu do Koryntian. Wynika zeń, że święci, którzy pozostaną i żyć będą w czasie parouzi Pańskiej, nie będą ani przez chwilę spać w nieświadomości śmierci. Jednak każdy z nich musi umrzeć, jak jest to powiedziane o Kościele przez proroka Dawida w Psalmie 82:6-7 - „Rzekłem: Wyście bogami i wy wszyscy jesteście synami Najwyższego, lecz jak ludzie pomrzecie...”. Proroctwo to jest zgodne z pierwszymi słowami 52 wersetu: „w jednej chwili”. Dotyczy to ostatków Ciała Chrystusowego, którzy doczekają parouzi Pańskiej i swego przemienienia, które dokona się nagle, „w jednej chwili, w oka mgnieniu”, po czym przemienieni na zawsze połączą się z Panem.

Ad 3. Trzeci i ostatni rodzaj zmartwychwstania dotyczy całej ludzkości w Tysiącleciu: „...umarli zbudzeni

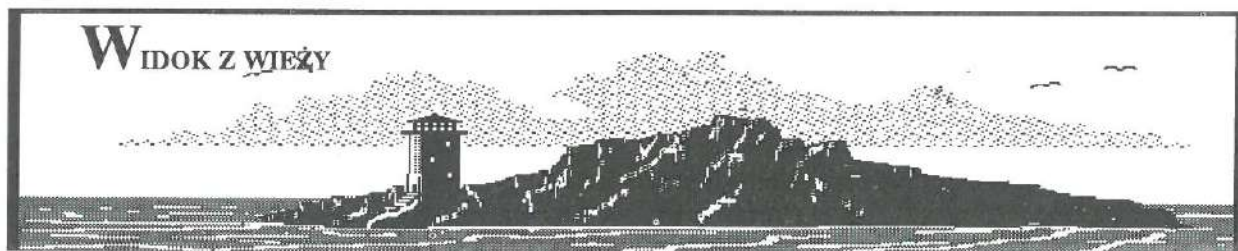
zostaną jako nie skażeni" - w. 52. Reszta umarłych „Nie będzie żyła, dopóki nie skończy się tysiąc lat”. „Inni umarli nie ożyli, aż się dopełniło tysiąc lat” - Obj. 20:5. To ożywianie, zmartwychwstanie, czyli powstanie - anastasis - człowieka do stanu, od którego odpadł, do zupełnej doskonałości człowieczeństwa utraconego przez Adama, będzie się odbywać stopniowo w ciągu całego Wieku Tysiąclecia, aż ludzkość otrzyma pełnię Bożego błogosławieństwa. „Potem nastanie koniec, gdy odda władzę królewską Bogu Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierchność oraz wszelką władzę i moc” - 1 Kor. 15:24.

Nietrudno zauważyć, iż dotąd nie powiedziano nic o takich wyrazach użytych w Piśmie Świętym jak: hebr. *szeol* czy grec. *hades*, przetłumaczonych na polskie słowo piekło, które wg niektórych jest związane z doktryną o nieśmiertelności duszy, a to dlatego, że, jak już zostało powiedziane, słowa: *sarks, soma, psy-*

che, pneuma, nous i kardia odnoszą się bezpośrednio do żywej istoty ludzkiej, do człowieka, do ciała ludzkiego, ciała materialnego i dlatego nie ma po prostu miejsca na piekło jako pomieszczenie przeznaczone do przebywania tam dusz ludzkich, czyli istot niematerialnych. Przeciwnie, *szeol* czy *hades* to właśnie miejsce do złożenia w nim, czyli do grobu, do prochu, do ziemi zmarłego ciała ludzkiego, jego szczątków.

Na koniec powróćmy do tekstu tytułowego: „Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje?”. Zgodnie z treścią wersetu 54 można powiedzieć, że powyższe słowa znajdują zastosowanie w chwili unicestwienia śmierci, wówczas, kiedy „to, co jest skazitelne przyoblecze się w nieskazitelność, i to, co jest śmiertelnego przyoblecze nieśmiertelność” (BGd). Wtedy również spełnią się słowa proroka Izajasza: „Wszchemocny Pan zniszczy śmierć na wieki” - Izaj. 25:8.

Czesław Kniaziew



Żadnych kopromisów

Wiadomości radiowe podały na początku października 1993 r. sensacyjną informację. Dwóch znanych polityków prowadziło tajemnicze negocjacje w sprawie terrorystycznych aktów przemocy, jakie organizuje Irlandzka Rewolucyjna Armia, tzw. „IRA”. W myśl tych negocjacji Irlandia miałaby otrzymać daleko idące przywileje gospodarcze i polityczne. Wiadomość ta spowodowała ostrą reakcję duchownych kościoła protestanckiego. Wystosowali oni protest, w którym stanowczo odrzucili proponowane uzgodnienia i kategorycznie oświadczyli, że nie pójdą na jakąkolwiek ugodę z Anglią, na żaden kompromis - „byłoby to niemoralne, bezsensowne i zdradzieckie” - orzekli.

OBLCIE PROTESTANTYZMU

Protestantyzm jest dzieckiem Reformacji wynikłej w XVI wieku naszej ery. Powstała ona w wyniku ostrego protestu przeciwko dogmatom papieskim. Wielu myślących chrześcijan nie zgadzało się z nimi i zdecydowanie zaprotestowało. W ten sposób zrodził się protestantyzm. Jego początek był konstruktywny, odrzucono wiele nauk nie mających poparcia Pisma Świętego, a szczególnie napiętnowano wystawny styl życia duchowieństwa kościoła rzymskokatolickiego i jego współpracę z władcami tego świata. Później jednak reforma utknęła w miejscu, nawet więcej, cofnęła się, bowiem to, przeciw czemu protestowali, zaczęli sami kultywować. Duchowni protestanci zabiegali o wpływy i o głos we współzrządzeniu państwem.

PÓŁNOCNA IRLANDIA

Kraj ten jest prawie całkowicie protestancki, lecz znajduje się pod rządami korony brytyjskiej. Dążeniem jego jest oderwanie się od rządów Anglii i ustanowienia niezawisłego państwa. W związku z tym od kilkudziesięciu lat istnieje zażarta walka między protestantami Północnej Irlandii, a katolikami. Dwa kościoły chrześcijańskie walczą do upadłego. Źródło konfliktu zdaje się nie wygasnąć i w miarę upływu czasu coraz bardziej się potęguje. W minionych dziesięcioleciach dokonano licznych zamachów bombowych na spokojnych mieszkańców Londynu i innych miast Anglii. W wyniku tych zamachów zniszczono wiele gmachów użyteczności publicznej, zginęło wiele ludzi, ginęli stróżowie porządku, matki i dzieci, przelano wiele krwi i to w imię chrześcijaństwa. Mord przybiera na sile, a końca waśni nie widać.

KOŃCOWA REFLEKSJA

Akty przemocy, zniszczenia, śmierć i cierpienia są moralnymi i sensownymi, zaś współżycie z sąsiadami w zgodzie i spokoju, to niemoralne, bezsensowne i zdradzieckie. Wielu religioznawców stwierdza, że przyjęcie takiej postawy jest prezentacją szyldu chrześcijańskiego z zamazanymi insygniami nowego przykazania Chrystusa „...abyście się wzajemnie miłowali” - Ew. Jana 13:34.

Roman Rorata

WALCZĄCY Z BOGIEM

Lekcja z Dz. Ap. 5:39

Gamaliel dał dowód swej mądrości udzielając rady swoim żydowskim przyjaciółom, członkom Sanhedrynu, w momencie, gdy byli oni gotowi hardo postąpić z uczniami Pana. Jego mądre słowa brzmiały: „Mężowie izraelscy, miejcie się na baczności z strony tych ludzi, co byście mieli czynić. Dajcie pokój tym ludziom i zaniechajcie ich; albowiem jeżeli jest z ludzi ta rada czy sprawa, wniwecz się obróci; ale jeżeli jest z Boga, nie będziecie mogli tego rozstrzygnąć, byście snąc i z Bogiem walczącymi nie byli znalezieni” - Dz. Ap. 5:35-39. Wielu z tych, którzy wyznają imię Chrystusowe i do pewnego stopnia stało się uczestnikami Ducha Świętego, a będąc uczniami w szkole Chrystusowej, posiadają w pewnej mierze mądrość pochodzącą z góry, zdają się mieć mniej mądrości od wyrażonej w powyżej przytoczonych słowach Gamaliela.

Niektórzy ludzie z natury mają mało wojowniczości, brak im siły charakteru. Są oni podatni na różne wpływy zbiorowości, są skłonni do powątpiewania, brak im zalet zwycięzcy. Ciągłe tacy potrzebują pomocy z góry, by stanąć po stronie prawdy i sprawiedliwości; inaczej nie mogliby odnieść pełnego zwycięstwa. Pan do swego małego stadka szuka takich, którzy mają odpowiedni charakter. Ma ich cechować stanowczość, siła woli oraz łagodność, pokora, cierpliwość i miłość. Tak złożoną kombinację, której szuka Pan, nie jest łatwo znaleźć. Wszyscy przystępujący do Pana muszą mieć pod pewnymi względami ukształtowaną osobowość, by mogli być przyjęci. Ci, którzy posiadają z natury silny charakter, mają tyle wojowniczości, że ustawicznie sprawia im ona kłopoty i potrzebują pewnego hamulca, który by ich powściągał.

Trudno jest powiedzieć, która z tych dwóch wspomnianych klas ma przewagę. Jedna z nich musi rozwijać w sobie to, co druga powinna hamować i być może, iż - zważywszy wszystko - ich szanse, co do osiągnięcia zwycięstwa są prawie równe. Jednak ci, którzy odznaczają się wojowniczością, są silni i impulsywni, to też zwracają na siebie większą uwagę w kościele i zazwyczaj rozbudzają więcej opozycji, chociaż nie czynią niezgody między tymi, którzy wzajemnie się miłują. Z kolei ci, którzy są zbyt potulni i ulegli, skłonni są myśleć o sobie zbyt pochlebnie. Jest też możliwe, iż drudzy nie znając ich serca, będą ich tak traktować. Silni i zapobiegliwi mogą być krytykowani przez drugich, lecz sami pozostaną ślepi na ten fakt. O! Żebyśmy wszyscy mogli mieć zdrowy rozsądek! A ponieważ jest to trudne, starajmy się posiadać pewną miarę ducha zdrowego zmysłu i zdolność rozsądzania samych siebie według Boskiego wzoru!

Celem rozważania tytułowych słów jest dopomożenie drogim braciom i siostram, zaniepokojonym swoją skłonnością do zbytnej impulsywności. Pan widocznie okazywał szczególne upodobanie i miłość dla silnych charakterów, kiedy spomiędzy dwunastu wybrał Piotra, Jakuba i Jana, trzech najbardziej radykalnych i impulsywnych z apostołów, udowodnił tym, że

warci są oni szczególnych względów. Ta trójka była też Jego ulubionymi uczniami. Przeto ci, których natura obdarzyła impulsywnością, nie mają rozumieć, że jest ona przeszkodą w osiągnięciu Pańskiego uznania, wyrażonego słowami - „Dobrze, sługo wierny”. Raczej przeciwnie, tacy powinni traktować swą skłonność za przymiot dobry sam w sobie, jeżeli tylko może być hamowany i utrzymany w pewnych granicach. Powinni też, jak Gamaliel, widzieć niebezpieczeństwo swojej impulsywności wobec Pana, prawdy, a także wobec braci.

Nasz Pan powiedział: „Komu się stawiać za sługi ku posłuszeństwu, tegoście sługami” - Rzym. 6:16. Kwestią nie jest tutaj to, komu mówimy, że służymy, ani komu myślimy, że służymy, ale czyjej sprawie służymy aktywnie. Patrząc z tego stanowiska na dzisiejsze chrześcijaństwo, zapytujemy, ilu z wierzących naprawdę służy Bogu, a ilu wyobraża sobie, że służy Bogu, podczas gdy w rzeczywistości służą przeciwnikowi, a zatem - „walczą przeciwko Bogu”? Jak bardzo pragnęlibyśmy rozbudzić ich teraz do zbadania rozkazów Najwyższego Wodza, by mogli poznać, że pracują i walczą pod rozkazem i przewodnictwem nie Pana, ale ludzkich przywódców.

Cieszymy się mając tę nadzieję, że gdyby prawda mogła zabłysnąć z nieba, wiele z silnych charakterów, które obecnie walczą dla sekciarstwa lub dla antychrysta, upadłoby zdumionych i upokorzonych u stóp Mistraza, pytając: „Panie! co chcesz, abym czynił”? Pamiętajmy na słowa Pana wypowiedziane przez apostoła Piotra: „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Uniżajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” - 1 Piotr 5:5,6. Wierzymy, że zrozumienie tych słów jest kluczem odrzucenia błędu, o którym pisaliśmy powyżej. Silny charakter, mający pewną miarę pychy, jest skłonny wybrać zły kierunek, z którego cofnięcie się jest prawie niemożliwym. Lecz jeżeli znajduje się tam pokora, impulsywność będzie pod odpowiednią kontrolą i łatwiej będzie danej osobie przyjąć właściwe instrukcje od Pana i postępować według nich tak, by być dostatecznie dopasowanym, wypolerowanym i przygotowywanym do zajęcia miejsca w Królestwie. Ta sama zasada stosuje się i do tych, którzy już otrzymali, jako błogosławieństwo od Pana, światło teraźniejszej prawdy. Wciąż jeszcze potrzebujemy tej pokory, która umożliwi nam, jeżeli brak jest siły charakteru, do przyznania się do tego i prośbienia o nią Pana. Wciąż jeszcze potrzebujemy pokory, by pilnie czuwała nad każdym słowem, czynem i myślą, i utrzymywała wszystkie nasze władze w zupełnym poddaństwie woli Bożej, abyśmy nie byli znalezieni walczącymi przeciwko Bogu, przeciwko prawdzie lub braciom. Jak ostrożnymi powinniśmy być, aby poznać kierownictwo Boskiej opatrności, nie tylko w naszych własnych doświadczeniach, ale także w słowach i doświadczeniach drugich, a szczególnie, by mierzyć wszystko według Boskiego probierza, a nie według naszych osobistych pojęć i upodobań.

Watch Tower 1907-4033/S-1937.10.156/

Wtóra Obecność Pana i Jego Apokalipsa

Zarówno rzeczownik „**apokalypsis**” jak i czasownik „**apokalyptein**” znane są greckiej literaturze świeckiej. Rzeczownik - tylko w sensie materialnym znaczy ‘odkrycie’, objawienie czegoś, co było zakryte. Nigdzie jednak nie posiada znaczenia objawienia religijnego, które to znaczenie ukaże się dopiero w Biblii. Dlatego powiedzieć można, że apokalipsa - objawienie nie jest pojęciem wybitnie biblijnym.

W Nowym Testamencie czasownik **apokalyptein** występuje 26 razy, w tym 13 razy u św. Pawła, przybierając jedno z następujących znaczeń:

1. Znaczenie ogólne: ‘objawienie myśli ukrytych’. „Przeto nie bójcie się ich; albowiem nie ma nic ukrytego, co by nie miało być ujawnione, ani nic tajnego, o czym by się dowiedzieć nie miano” - Mat. 10:26. I drugi werset: „I aby były ujawnione myśli wielu serc; także twoją własną duszę przeniknie miecz” - Mat. Łuk. 2:35.

2. ‘Objawienie w sposób nadprzyrodzony (przez światło łaski) tajemnic wiary’. Co mówi na ten temat Pan Jezus? „W tym czasie odezwał się Jezus i rzekł: Wysławiam Cię Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je prostaczkom. (...) Wszystko zostało mi przekazane przez Ojca mego i nikt nie zna Syna tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” - Mat. 11:25,27.

3. Znaczenie eschatologiczne: ‘objawianie rzeczy ostatecznych’.

Rzeczownik **apokalypsis**, który w Nowym Testamencie pojawia się 18 razy, w tym 13 razy u św. Pawła, posiada znaczenie następujące:

1) ‘Objawienie nadprzyrodzone tajemnic Bożych’. „Którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia (apokalypsis) w czasie ostatecznym” - 1 Piotra 1:5. „Ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus” - 1 Piotra 1:7.

2) ‘Objawienie jako charyzmat i prorocstwo’. - „Cóż tedy bracia? Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem, inny nauką, inny objawieniem, inny językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu” - 1 Kor. 14:26.

3) Objawienie eschatologiczne tzn. ‘paruzja Chrystusa, której towarzyszy radość, pełnia łaski i chwały’. Co pisze apostoł Paweł na ten temat? „Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia Synów Bożych (Kościoła)” - Rzym. 8:19. „Dlatego okiełznajcie umysły wasze i trzeźwymi będąc, połączcie całkowicie nadzieję waszą w łascę, która wam jest dana w objawieniu się Jezusa Chrystusa” - 1 Piotra 1:13. Objawienie sąd Boży - dzień gniewu. „Ty jednak przez zatwardziałość swoją i nieskruszone serce gromadzisz sobie gniew na dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Boga” - Rzym. 2:5-6.

Tak więc apokalipsa - grecki wyraz **apokalypsis** odnosi się do późniejszej pory Wtorej Obecności, do czasu Tysiąclecia i dotyczy całej ludzkości. **Apokalypso**

znaczy objawienie, odkrycie, odsłonięcie (rzeczy, które poprzednio były obecne, lecz zakryte).

Tytuł ostatniej księgi Pisma Świętego **Apokalypsis** czyli „Objawienie” pochodzi z tego samego źródła, zobacz do księgi „Objawienia”, z lewej strony jest greckiego pochodzenia tytuł **Apokalypsis**, a z prawej „Objawienie św. Jana”.

Wyraz **Apokalypsis** znajdujący się w następujących wierszach Pisma Świętego, odnosi się do Wtorej Obecności Pańskiej, Jego mocy i chwały, kiedy stanie się ono wiadome, odkryte, objawione, odsłonięte całemu światu. Mamy wiele wierszy Pisma Świętego, które pokazują nam, że Chrystus, gdy będzie objawiony, to również Jego Kościół będzie z Nim objawiony, w tym samym czasie i w ten sam sposób. Oto wersety z Nowego Testamentu:

1. „Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się objawić nam. Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych (Kościoła)” - Rzym. 8:18-19. Kościół, który będzie z Chrystusem i rozpocznie rządy na ziemi, jako Królowie i Kapłani, o czym mówi Pan Jezus w Ewangelii Mateusza 13:43: „Wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca Swego. Kto ma uszy, niechaj słucha”.

2. „Ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały Jego radowali się i weselili” - 1 Piotra 4:13. Apostoł Piotr rozróżnia, kiedy miały nastąpić cierpienia dla Chrystusa, a kiedy będzie radość i chwała udzielona tym, którzy cierpieli. Nastąpi to w Objawieniu chwały Jego - Jezusa Chrystusa.

3. „Którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia (apokalypsis) się w czasie ostatecznym” - 1 Piotra 1:5. Ta wielka nagroda, o którą ubiega się Kościół, jest strzeżona mocą Bożą przez wiarę ku zbawieniu, która będzie udzielona w objawieniu się Jezusa Chrystusa wraz z Kościołem światu.

4. „Starszych więc wśród was napominam, jako również starszy i świadek cierpień Chrystusowych, oraz współuczestnik chwały, która ma się objawić (apokalypsis) - 1 Piotra 5:1. Będzie ona wiadoma nie tylko tym, którzy dostąpią tej chwały, lecz całemu światu będzie to wiadome. Gdy cierpienia się skończą, Kościół będzie kompletny i nagrodzony. Apostoł Piotr był apostołem, więc było właściwym, ażeby był szanowany jako starszy.

5. „To wyjdzie na jaw w jego dziele; dzień sądny bowiem to pokaże, gdyż w ogniu się objawi, a jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień” - 1 Kor. 3:13. Apostoł poucza nas, że nasza praca okaże się jawna w dzień Pański Wtorej Obecności przy końcu teraźniejszego wieku złego, o czym mówi Pan Jezus w Ew. Łukasza 12:2: „Bo nie ma nic ukrytego, co by nie wyszło na jaw, ani tajnego, co by nie stało się wiadome”. 6. „Dlatego okiełznajcie umysły wasze i trzeźwymi będąc, połączcie

całkowicie nadzieję waszą w łascę, która wam jest dana w objawieniu się Jezusa Chrystusa” - 1 Piotra 1:13.

Apostoł Piotr ma na myśli wzniosłe dziedzictwo, o które się ubiegamy. Zachęca, by przepasać, wzmocnić naszą wiarę i zamiary, gorliwość i postanowienie. Albowiem nagroda wysokiego powołania nie jest dla obojętnych chrześcijan, lecz dla trzeźwo myślących, którzy doceniają zaszczyt niebieskiego powołania, a nagroda będzie wiadoma w objawieniu się Jezusa Chrystusa. Będzie to wiadome wszystkim w czasie słusznym.

7. „Tak iż nie brak wam żadnego daru łaski, wam, którzy oczekujecie objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa. Który też utwierdzi was aż do końca, tak iż będziecie bez nagany w dniu Pana naszego Jezusa Chry-

stusa” - 1 Kor. 1:7. Apostoł uświadamia nam, że mamy być przekonani, iż nagrody za naszą wierność, za wszystko to, co robimy i poświęcamy się, mamy się spodziewać w Objawieniu (apokalypsis) Jezusa Chrystusa, a nie tu na ziemi.

8. „Ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus” - 1 Piotra 1:7.

Przez cały czas Wieku Ewangelii nasza wiara była próbowana przez ogień doświadczzeń, a w końcu naszej wiary będzie zbawienie, które okaże się nam ku czci i sławie obojczy i razem w Objawieniu się Chrystusa.

Henryk Kamiński

Spowiadaj się Bogu

Jednym z przykazań kościoła katolickiego jest, aby przynajmniej raz w roku, około Wielkanocy, każdy wierny katolik wyspowiadał się przed swoim duszpasterzem i dostąpił od niego rozgrzeszenia. O ile to tyczy się sumienia człowieka czującego, że jest grzesznikiem, a zatem winnym przed Bogiem, nie mamy nic przeciw temu, aby ludzie byli zachęcani i nakłaniani i około tak ważnych świąt jakim jest Wielkanoc starali się uregulować swą sprawę z Bogiem. Przez uporządkowanie swego wnętrza, o ile to możliwe, mogą uwolnić się od swoich grzechów, aby w ten sposób znowu mogli znajdować się w łasce i społeczności z Bogiem.

Jednak traktując tę sprawę z biblijnego punktu widzenia, ganimy i potępiamy całą metodę spowiedzi i rozgrzeszenia, praktykowaną przez kościół katolicki.

Zaden, choćby najgorliwszy zwolennik spowiedzi na ucho, nie udowodni na podstawie Ewangelii Jezusa Chrystusa ani też listów apostoelskich, aby Jezus i apostołowie kiedykolwiek spowiadali wiernych tak, jak to obecnie jest praktykowane w kościołach katolickich. Nie znajdujemy też żadnego polecenia co do tego, żeby później spowiedź miała być praktykowana w Kościele Chrystusowym. Ktoś może gotów zapytać: Jak to nie! Czyż sam Pan nie powiedział uczniom po swoim zmartwychwstaniu: „Którymkolwiek grzechy odpuszcicie, są im odpuszczone, a którymkolwiek zatrzymacie, są im zatrzymane”? Odpowiadamy: Tak, faktycznie Jezus powiedział te słowa, lecz nie są one wcale poleceniem praktykowania spowiedzi, jak zostało to mylnie zinterpretowane przez kler katolicki.

Trzeba pamiętać, że sprawa zmazania grzechów i usprawiedliwienia grzeszników jest najważniejszą częścią nauki biblijnej, szczególnie nauki Nowego Testamentu. Wyrażnie mamy powiedziane, że Syn Boży, Jezus Chrystus na to się objawił, czyli na to przyszedł na świat, aby grzechy nasze zgładził (1 Jana 3:5); że Bóg „Tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą

(usprawiedliwieni przed Bogiem) w Nim” - 2 Kor. 5:21. Wiemy, że On „umarł za grzechy nasze według Pism - 1 Kor. 15:3) i że przez to stał się „ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale też za grzechy całego świata” - 1 Jan 2:2. Ufamy w to, iż wiara w złożony okup zapewnia człowiekowi łaskę usprawiedliwienia: „krew Chrystusowa... oczyści sumienie wasze od uczynków martwych ku służeniu Bogu żywemu” - Żyd. 9:14; Rzym. 3:24.

Apostołowie, wybrani przez Pana na głównych nauczycieli Kościoła w Jego imieniu, prawdę o „Baranku Bożym, który gładzi grzechy świata” dobrze zrozumieli, a raczej mogli ją dobrze zrozumieć po zesłaniu Ducha Świętego. Pan upoważnił swych posłańców do ogłaszania tej prawdy drugim i oni przyczyniali się w ten sposób do odpuszczenia grzechów tym, którzy uwierzą lub do jeszcze większego związania grzechem tych, co usłyszawszy, nie uwierzą. Toteż św. Piotr ucząc Korneliusza i jego przyjaciół prawd Chrystusowych (niezawodnie przez to uczył i wszystkich innych) nie powiedział im, że muszą się przed nim wyspowiadać, ale oświadczył wyraźnie, że „przez imię Jego tzn. Jezusa odpuszczenie grzechów weźmie każdy, co weń uwierzy” - Dz. Ap. 10:43.

Jest też powiedziane, że mamy wyznawać grzechy nasze (1 Jan 1:9), lecz mamy to czynić nie przed człowiekiem (Izaj. 3:9), ale przed Bogiem (Psalm 32:5), który zna nasze serca, zna nasze upadki i niedoskonałości i gotów jest nam je zawsze przebaczyć, o ile my przez Chrystusa szczerze o to prosimy. Grzechów świadomych dobrowolnie nie pełnimy, a w razie popełnienia nie czekamy do Wielkanocy, ale zaraz udajemy się do tronu łaski, by Pan Bóg mógł po użyciu krwi Chrystusowej znów uznać nas za czystych i takich, którzy składają Mu przyjemną ofiarę (Żyd. 4:16).

Straż-1939.4.50. MPR

NEUCZCIWOŚĆ

W jednym z pięknych miast Indii, gdzie władzę sprawował potężny książę, schwytano złodzieja podczas kradzieży. Wina jego była bezsporna, gdyż został schwytany na gorącym uczynku. W myśl surowych praw tego kraju skazano winowajcę na śmierć. Na dzień przed egzekucją złodziej zawezwał strażnika więziennego i błagał, aby mu pozwolono przed śmiercią stanąć przed obliczem księcia. Mówił, że dręczy go sumienie i chętnie umrze, jeśli przedtem będzie miał możliwość wypowiedzenia się przed księciem.

Surowy władca zgodził się na tę oryginalną prośbę skazańca. Panie - powiedział złodziej - znam wielką tajemnicę, którą chcę ci wyjawić przed śmiercią. Znam sekret sadzenia drzewa, wydającego złote owoce...

- To jest nieprawda - przerwał gniewnie książę. - Widzę, że jesteś nie tylko złodziejem, ale oszustem i szarlatanem.

- Panie - podjął pokornie skazaniec. Mogę przekonać cię łatwo, że mam rację. Drzewo rośnie bardzo szybko. Pozwól mi zrobić jedną próbę...

Książę zmarszczył brwi, ale w tej chwili wtrącił się jego podskarbi i doradca: - Niechaj spróbuje, panie. Nic na tym nie tracimy, a czasem może się okazać, że skazaniec ma rację...

Po krótkim namyśle książę zgodził się. Wraz ze switą i z eskortą więzienną udano się do wspaniałego parku książęcego, gdzie złodziej kazał przynieść grudkę złota ze skarbca władcy.

Teraz należy wykopać dół - powiedział skazaniec - wrzucić weń złoto i wypowiedzieć zaklęcia, które tylko ja znam. Ale jest jeden warunek: wrzucić złoto do dołu, które tylko człowiek bezwzględnie uczciwy, człowiek, którego czystości rąk nie zbrukał nigdy występny uczynek. Ponieważ jestem złodziejem, ręce moje nie raz sięgały po cudzą własność, przeto jasne, że nie mogę tego uczynić, aby nie odebrać zaklęciu jego mocy. Ty więc, książę, którego życie jest pasmem szlachetnych czynów, uczyni to!...

Książę milczał. Patrzał wokoło pochmurnie, a wierząc, że potężny władca jest po raz pierwszy w życiu zakłopotany.

- Nie - odezwał się wreszcie - ja tego zrobić nie mogę. Przypominam sobie, że w młodości nieraz podbierałem ze skarbca ojca - bez jego wiedzy.

Zwrócił się do podskarbiego: - Ale ty możesz wykopać dół i zasiał w nim grudkę złota. Znam twoją uczciwość...

Podskarbi spieszył się.

- O, panie, to prawda, co mówisz o mojej uczciwości. Jednak wiedz, że mam do czynienia z olbrzymim aparatem finansowym i nietrudno mi o jakieś niedopatrzanie..., czasem przez omyłkę, może się zdarzyć... maleńka nieścisłość... mhm... tak.

Książę zwrócił się do naczelnego wodza swych zwycięskich wojsk.

- Wobec tego, ty podejmiesz się wykopania dołu.

Naczelną wodz opuścił głowę i wyrzekł półgłosem:

- Chętnie zrobiłbym to, ale boję się, że pozbawię mocy zaklęcia skazańca. Co tydzień wypłacam moim żołnierzom ogromne sumy pieniędzy. W tych operacjach finansowych łatwo o... hm... małe nadużycie... przez przypadek, oczywiście... nie z mojej winy... naturalnie!

Książę gniewnie zmarszczył brwi, ale z szacunkiem skłonił się wielkiemu arcykapłanowi, który także znajdował się w jego świetle.

- Wobec tego, muszę ciebie, ojczu, utrudzić. Ty chyba na żadne pokusy nie jesteś wystawiony...

Arcykapłan podniósł do góry dłoń i szepnął:

- O, mój synu, wobec Pana wszyscy jesteśmy równi. Nawet mnie może się zdarzyć... jakiś błąd... pamiętam... nie zawsze było wszystko... mhm... w porządku... tak.

Znowu zapanowało milczenie, które tym razem przerwał złodziej:

- Dostojny, Panie - rzekł do księcia - jak widzisz, kara śmierci należy się nie tylko mnie, ale nam pięciu. Widzisz sam, jak trudno być uczciwym...

- Widzę - powiedział książę - że jesteś filut, mądry filut, bardzo mądry filut. Idź, jesteś wolny.

A kiedy złodziej uszczęśliwiony odszedł, podskakując wesoło, książę powiedział do swojej swity:

- A jednak będziemy musieli łagodniej osądzać postęпки naszych poddanych (powiedzmy - naszych bliźnich).

Brzask Nowej Ery - 1961-120.

Silniejsze, jak Biblia

- 2 Kor. 3:2-3. „Gdy żeście listem Chrystusowym, którego znają i czytają wszyscy ludzie”.

Biblia jest nieoceniona i niezbędna, tak samo książki pomocne w tłumaczeniu Pisma Świętego, a także śpiewniki i broszurki. Wszystkie te rzeczy ogłaszają przymioty Boże i pomagają do wskazywania właściwego kierunku tym, którzy szukają Boga. Najlepszym jednak listem do osiągnięcia serc ludzkich - nawet skuteczniejszym aniżeli Biblia jest życie prawdziwego chrześcijanina - Nowego Stworzenia w Jezusie Chrystusie.

Watch Tower 1933/VII.

Głos Ludu Wielkiego

„I słyszałem głos jako ludu wielkiego... Weselmy się i radujmy się, a dajmy mu chwałę; bo przyszło wesele Barankowe, a małżonka jego nagotowała się... I rzekł mi, napisz: Błogosławieni, którzy są wezwani na wieczerzę wesela Barankowego” - Obj. 19:6-9.

Jak to dobrze, że Pan Bóg w swej miłości przewidywał, że nie wszyscy z powołanych okażą się być zwycięzcami i Jego wszechogarniająca miłość zgodziła się na istnienie tzw. „Klasy Wielkiego Grona” - klasy pośredniej między zwyciężskim Kościołem a osądzonymi na wieczną śmierć grzesznikami. Gdyby nie to - wszyscy, którzy podjęli się wykonania praw zawartego z Bogiem Przymierza - a nie wypełnili tych praw, stanęliby w obliczu śmierci wiecznej! (Mat. 12:31-32).

Pismo Święte jasno wykazuje istnienie tej klasy, którą nazywa „Wielkim Ludem” - „Wielkim Gronem”, ponieważ liczba tej klasy jest nieokreślona, w odróżnieniu od Kościoła (Obj. 14:1-3) i do klasy tej nie istnieje oddzielne powołanie. Powołanie jest jedno, ale klasa Wielkiego Grona wyłania się w czasie walki o królewską koronę chwały. Nikt nie może być członkiem Wielkiego Grona, jeżeli nie został spłodzony z Ducha Świętego. Stan spłodzenia pokazany jest w przybytku. Tylko ci, co uczynili poświęcenie i zostali usprawiedliwieni, a których poświęcenie zostało przyjęte, liczą się za członków Ciała Chrystusowego. Jeżeli tacy po wejściu do Świątyni zaniechają rozwijania w sobie Ducha Chrystusowego, nie będą poddani Temu Duchowi, w końcu okaże się, że nie otrzymają oni swego miejsca w Ciele Chrystusowym; lecz obecnie nikt nie jest jednak kompetentnym do zadecydowania o tej sprawie. Jest to Pańska decyzja, która zostanie objawiona po zmartwychwstaniu.

Istnienie klasy Wielkiego Grona i miejsce jej pobytu ściśle określił Dawid - klasa zwyciężskiego Kościoła ma być przywiedziona na pałac królewski: „... także panny za nią, towarzyszy jej... Przywiodą je z weselem i z radością, a wnijdą na pałac królewski” - Psalm 45:15-16.

Skąd bierze się ta klasa i na co „pałac królewski”?... Oto podstawowe pytanie naszych rozważań.

Istnienie klasy Wielkiego Grona jest częścią Boskiego Planu o Wysokim Powołaniu. Wyjaśnia to Chrystus w Ewangelii świętego Mateusza 25:1-10. Klasa ta (gr. fromai) - „nieroztropnych panien” istniała przez cały Wiek Ewangelii, chociaż powołanie jest jedno - do Kościoła. Podstawowym elementem tej przypowieści jest podobieństwo Królestwa niebieskiego do dziesięciu panien. Chrystus rozwija następnie elementy tej przypowieści i wyjaśnia, skąd wzięła się klasa nieroztropnych panien, które również są częścią Królestwa niebieskiego. Ta klasa także uczyniła poświęcenie i zrezygnowała z życia na ziemi. Została ona usprawiedliwiona i spłodzona z Ducha Świętego. Panny wzięły swoje lampy, ale nie zabrały wystarczającej ilości oleju i dlatego musiały znaleźć się w wielkim ucisku, który stał się dla nich ostatnią szansą uzyskania życia!

Po prostu niemądre panny zaniedbały właściwego procesu ofiarowania się i nie znalazły się na „Weselu Barankowym” - tylko na „Wieczerzy Wesela Barankowego” - Obj. 19:9 - czyli otrzymały stan duchowy, niebiańską chwałę.

Paruzja Chrystusa i dzieło zniwa Wiek Ewangelii stwarzają szczególne warunki dla ujawnienia się tej klasy.

Na podstawie Pisma Świętego uważamy, że przez cały wiek ewangeliczny żyli tacy, którzy należeli do Wielkiego Grona, lecz większa część tej klasy znajduje się obecnie, przy końcu Wiek Ewangelii. Warunki, które wyłoniło rozszerzające się światło prawdy i wolności oraz to, że chrześcijaństwo stało się bardziej popularne, sprawiają, że tracą się granice „wąskiej drogi” i starego świata. Współczesny człowiek niewiele przejmie się tym, w co kto wierzy, ale dawne mroki średniowiecza nie pozwalały na taki duchowy bezwład.

Na drodze wysokiego powołania znajdują się trzy klasy - klasa Oblubienicy Chrystusowej, Wielkie Grono i klasa Wtorej Śmierci. Wszyscy ci odpowiedzieli na wezwanie Bożego wysokiego powołania - uczynili poświęcenie i zostali usprawiedliwieni i spłodzeni do natury duchowej. Jeżeliby się ktoś okazał niewiernym po spłodzeniu z Ducha Świętego i niegodnym życia, nie może już otrzymać życia w stanie ziemskim, bo złożył je na ołtarzu ofiarnym. Kto został spłodzony z Ducha Świętego, ten stał się Nowym Stworzeniem. Jeżeli nie osiągnął wymaganego charakteru i świętobliwości, by stać się „Maluczkim Stadkiem” - pozostaje w dalszym ciągu Nowym Stworzeniem, aby przez specjalny ucisk znaleźć się w klasie Wielkiego Grona, bo inaczej musiałby ulec wiecznej śmierci.

Tu okazuje się wielka miłość Boża, która daje jeszcze tej klasie szansę życia, życia duchowego, co prawda na niższym poziomie, ale pełnego chwały i Łaski Bożej, która „nie kocha się w śmierci grzesznika” - Ezech. 18:32.

Nauka względem tego zagadnienia jest zawarta w Starym Testamencie, w ofiarach Dnia Pojednania: „Weźmie też dwu kozłów, a postawi je przed Panem u drzwi namiotu zgromadzenia. I rzuci Aaron na oba kozły losy; los jeden Panu, a los drugi Azazelowi. I będzie ofiarował Aaron onego kozła, na którego padł los Panu, i ofiarować go będzie za grzech. Ale kozła, na którego padł los Azazela, postawi żywego przed Panem, aby oczyszczenie uczynił przezeń, a wypuścił go do Azazela na puszcza” - 3 Moj. 16:7-10 (BGd).

Miedzy innymi ofiarami Dnia Pojednania znajdowały się dwa kozły - „koziół Pana” i „koziół Azazela”, który wyobraża Wielkie Grono. Może ktoś powiedzieć: Wielkie Grono czyli koziół Azazela nie wchodził do Świątyni. Na to odpowiadamy, że nie tylko koziół Azazela nie wchodził do Świątyni, ale ani koziół Pański, ani cielec tam nie wchodziły. Była tam wnoszona przez Arcykapłana krew cielca i kozła Pańskiego, wyobrażająca zasługi ofiary. Złożenie ofiary za lud należało do Najwyższego Kapłana i my - jedynie jako członkowie Ciała Chrystusowego - mamy w tym udział.

Uważamy, że kozioł Azazela, który był przyprowadzony razem z kozłem Pańskim, przedstawia tę klasę ludzi Bożych, którzy uczynili Przymierze z Bogiem, lecz nie dotrzymali zobowiązania. Klasa ta stara się unikać grzechu, żyje moralnie i na chwałę Bogu, ale jednocześnie ubiega się o chwałę i przyjaźń świata i nie tęskni z miłością za Oblubieńcem, ulegając pokusom ograniczonego materializmu.

Z łaski Najwyższego Kapłana Wielkie Grono musi przejść przez wielki ucisk, by ciała ich były zniszczone, ale duch był zachowany. Chociaż nie będzie im dane miejsce na tronie, jako królom i kapłanom, to jednak miejsce ich będzie przed tronem jako doskonałych istot duchowych, chociaż nie w najwyższym stopniu Boskiego duchowego bytu. Odziedziczą oni koronę żywota jako ci, którzy w szkole ucisku nauczyli się prawdziwego posłuszeństwa - „będą jako aniołowie”, służąc Bogu w Jego Świątyni, którą jest Chrystus.

Nasza zupełność jest z Boga - w Chrystusie

CHRYSTUS NASZĄ MĄDROŚCIĄ

„W Chrystusie Jezusie, który się nam stał mądrością od Boga i sprawiedliwością (usprawiedliwieniem), i poświęceniem, i odkupieniem (wybawieniem), aby, jako napisano: *Kto się chlubi, w Panu się chlubił*” - 1 Kor. 1:30-31.

Salomon, zwany także Mędrce Pańskim, powiedział: „Początkiem wszystkiego jest mądrość, nabywając mądrości, a za wszystką majątność swoją nabywaj roztropności” - Przyp. 4:7. Wszyscy się z tym zgadzamy, bo wiemy, że mądrość jest potrzebna zaraz na początku każdej sprawy, o ile ta ma przynieść dobre wyniki. Mądrość pożądana jest przez całą ludzkość, a wielu ludzi, chociaż postępują w kierunku przeciwnym, rości sobie pretensje, że postępują mądrze. Jest więc rzeczą ważną, abyśmy umieli rozpoznać różnicę, jaka zachodzi pomiędzy prawdziwą mądrością, a tą, która w rzeczywistości jest głupotą.

Matka Ewa w swej doskonałej naturze pożałowała mądrości, lecz przyjęła złą radę i zły sposób dla zdobycia tejże. Zdaje się, że główną podstawą tej pokusy, przez którą Ewa odpadła od Boskiej łaski i popadła w grzech, była jej ambicja, by stać się mądrą. Zauważyła, że wąż był najchytrowszy, najmądrzejszy ze wszystkich zwierząt polnych, zauważyła także, iż wąż jadł owoc z drzewa, z którego jej i Adamowi było zabronione jeść. Doszła więc do wniosku, że to ten owoc jest przyczyną mądrości węża i w ten sposób drzewo to stało się dla niej „pożądliwe dla nabycia umiejętności”. To pożądanie mądrości doprowadziło do nieposłuszeństwa - do wypadnięcia z Boskiej łaski i do ściągnięcia na siebie i na całą ludzkość potępienia śmierci i towarzyszących jej cierpień i nędzy.

Wiele dzieci Ewy szuka mądrości w podobnie złym sposobie. Właściwiej i mądrzej byłoby uznać, iż nasza wiedza jest stosunkowo mała, że brak jest nam mądrości oraz że Bóg, który jest uosobieniem mądrości, jest także najwierniejszym przyjacielem, a przykazanie Je-

Święty Jan zobaczył ten „Lud Wielki” we wspaniałej wizji: „Potemem widział, a oto lud wielki, którego nie mógł nikt zliczyć..., którzy stali przed stolicą i przed oblicznością Baranka, obleczeni w szaty białe, a palmy były w rękach ich... Skąd przyszli?” - pyta jeden ze Starców. „...Ciś są, którzy przyszli z ucisku wielkiego... Dlatego są przed stolicą Bożą, i służą mu we dnie i w nocy...” - Obj. 7:9,13-15.

Wspaniałą uroczystość wzruszającego spotkania w pałacu królewskim opisał prorocznie Dawid - „W odzieniu haftowanym przywiodą ją do króla; także panny z nią, towarzyszyki jej... Przywiodą je z weselem i z radością, a winjadą na pałac królewski”.

Stanisław Kaleta

go było przykazaniem mądrości. Stosując się do Boskiego przykazania i ufając w Jego mądrość, matka Ewa uniknęłaby swej wielkiej pomyłki i okropnych jej następstw. Ona jednak potrzebowała nauczyć się, że „początkiem mądrości jest bojaźń Pańska”, a posłuszeństwo Bogu najzupełniejszą roztropnością. Zapewne, gdyby Ewa pozostała posłuszną Bogu, to w słusznym czasie On udzieliłby jej wszelkiej mądrości, jakiej pożałowała i którą byłaby w stanie przyjąć. Ta sama zasada stosuje się do całego potomstwa Ewy. Wszyscy, którzy chcą postępować ścieżką mądrości, powinni wiedzieć, że prawdziwa mądrość „pochodzi z góry”, oraz że wszelka inna mądrość jest „ziemską, zwierzęcą, diabelską”. Jedną z pierwszych życiowych lekcji, jakich trzeba się nauczyć, jest to, że pojęcia nasze są niepewne i że nawet ci, którzy są najmniej upośledzeni z powodu upadku i przez to są bardziej podobni matce Ewie, która była doskonałą, są tak samo jak ona sposobni do popełnienia tej pomyłki szukania mądrości w niewłaściwy sposób - przez poleganie na własnym rozumie (Przyp. Sal. 3:5). Przeto ci, którzy chcą podjąć najmądrzejszy sposób postępowania, powinni prędko przyznać się do własnej niewiedzy i szukać Boskiego kierownictwa, Boskiej mądrości. „Jeśli komu z was schodzi na mądrości, niech prosi u Boga, który ją szczerze wszystkim daje, a nie wymawia” - Jak. 1:5.

Lecz niestety! Jak mało jest gotowych do przyjęcia mądrości z góry pochodzącej! Większość ludzi jest do tego stopnia samolubnymi, że marnują najlepsze sposobności swojego życia, zanim zrozumieją, że brak im właściwej mądrości i że potrzebują nauki od Onego Wielkiego Nauczyciela. Toteż, jak to określił sam Pan, tylko pokorni, tylko „ubodzy w duchu” znajdują się na drodze wiodącej do żywota i do Królestwa - bo tylko tacy będą szukać niebieskiej mądrości od Onego wielkiego Doradcy i będą gotowi mądrości tej słuchać. Tylko taka klasa jest w stanie przyjmować lekcje udzielane przez Boga. O wszystkich, którzy dojdą do

zupełnej łaski Bożej, napisane jest: „Będą wszyscy wyuczeni od Boga”. Nie dziw więc, że rozglądając się po świecie, stwierdzamy akurat taki stan rzeczy, jak określił apostoł w wersetach poprzedzających nasz tekst, mianowicie, że „niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu; ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził (światowo) mądrych; a co młodego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. A podlego rodu i wzgardzone wybrał Bóg” - 1 Kor. 1:26-28. Czyż nie spostrzegamy, że z reguły ludzie o większych zdolnościach i większej mądrości nie dostępują bogactw Boskich łask i znajomości, jakich dostępują ci, którzy z natury są mniej uzdolnieni? Zapewne, powodem tego jest zazwyczaj to, że im większe nasze umysłowe ubóstwo, tym większa jest nasza pokora, a jako wynik tego - większa jest nasza ufność w mądrość Bożą, większe poleganie na Jego instrukcjach i większe posłuszeństwo tymże.

Oczywiście, nie zawsze jest to prawdą; albowiem bywa, że najgłupszy i najzarozumialszy z naszego rodzaju wywodzą się z najmniej uzdolnionych; a niekiedy znowu osoby o rzadkich i niezrównanych zdolnościach są usposobienia pokornego i polegają na Bogu; lecz wypadki takie nie są regułą, ale raczej wyjątkami. Zbierz grono ludzi wiernych i poświęconych Bogu w jakiegokolwiek miejscowości, zbadać ich krytycznie, a zobaczysz, że niewielu mądrych, wielkich lub możnych jest wybieranych, ale głównie ubodzy tego świata, a bogaci w wierze wybierani są, aby byli dziećmi Królestwa. Ludzie światowo mądzy nie znajdują się także między naśmiewcami i niedowiarkami, albowiem światowa mądrość dyktuje im inny sposób postępowania; oni znajdują się raczej w najbardziej poważanych, arystokratycznych kongregacjach (parafiach) nominalnego chrześcijaństwa. Niektórzy z nich są zbyt honorowi, by być jawnymi obłudnikami, przeto rzadko kiedy uczestniczą w nabożeństwach i nie mówią nic o swoich wewnętrznych przekonaniach - wewnętrznych myślach lub wątpliwościach, co do prawdziwości dogmatów ich kościoła jak i wszystkich innych kościołów. Mimo to zdaje im się rzeczą mądrą popieranie chrześcijaństwa, z racji jego moralnego wpływu na ich rodziny, robotników i sąsiadów; ponadto zdaje im się, że nawet te nauki, w które oni nie wierzą, wywierają pewien wpływ na „niższe klasy”, stąd ich mądrość (światowa mądrość) pobudza ich do popierania chrześcijaństwa, lecz zabrania im posuwania się do krańcowości takich, jak wyznawanie swej wiary w Chrystusa lub zupełne poświęcenie się na Jego służbę.

Dla pokornych zaś Bóg przygotował prawdziwą mądrość w Chrystusie. Jego słowa pokazują nam, że jesteśmy grzesznikami i że „nikt nie może przyjść do Ojca, tylko przez Niego”. Mówi nam o litości Ojca i o odkupieniu dokonanym przez krew Chrystusa, a także iż jest naszym przywilejem przyjąć Boską łaskę i dostąpić zupełnego przebaczenia i pojednania. Na każdym kroku naszej pielgrzymki potrzeba nam niebieskiej mądrości, jeśli chcemy postępować wąską drogą do chwały, do Królestwa i do wiecznego żywota. Ci, którzy przyjmują to wezwanie, otrzymują instrukcję i przewodnictwo onego wielkiego Orędownika jako główną treść Boskiej mądrości. Wierni, błakający

się poprzednio bez pasterza po różnych miejscach, zostali ostatecznie znalezieni przez Dobrego Pasterza, by w końcu dojść do takiego stanu, że nie polegają już więcej na sobie i na swej mądrości, ale całą swą ufność pokładają w Tym, którego Bóg naznaczył, aby był naszą mądrością - „którego Bóg uczynił mądrością dla nas”. Gdy ten stopień wiary zostanie osiągnięty, prawdziwa owca Pańska odczuje znaczną miarę pokoju i zadowolenia, które pozwolą jej spoglądać ku Bogu z ufnością w każdej sprawie o każdym czasie, a szczególnie w chwilach utrapienia, smutku i doświadczeń. Ona uczy się nie polegać już więcej na własnej mądrości, ale ufać zupełnie w mądrość i dobroć Onego wielkiego Pasterza.

Jednak owce Pańskie nie od razu dochodzą do takiego rozwoju ufności w Pańską mądrość. W międzyczasie przechodzą wiele walk przeciwko atakom szatana, który kusi ich do używania ich własnej mądrości albo też mądrości innych ludzi, a do wątpienia w mądrość Bożą i w Jego Plan. Na każdym kroku ciało pobudzane przez złego stawia zachęty i pobudki, by iść jego drogami, a nie drogą Pańską. W interesach, w sprawach kościelnych, domowych i rodzinnych stale nasuwają się pokusy, aby obrać własną drogę, iść za własnymi upodobaniami i w ten sposób dojść do lepszych wyników. Dopiero po znacznych doświadczeniach i często niepowodzeniach, ów „pielgrzym” zmierzający do niebiańskiej ojczyzny uczy się nie polegać na żadnej mądrości, oprócz tej, która pochodzi z góry i jest zgodna z Boskim Słowem. Opisuując usposobienie prawdziwych dzieł Bożych, trwających w Chrystusie jako latorośle w winnym krzewie, Apostoł powiedział:

„Którą hojnie pokazał przeciwko nam we wszelkiej mądrości i roztropności: oznajmiwszy nam tajemnicę woli Swojej, według upodobania Swego” - Efez. 1:8-9.

„Nie przestajemy za was modlić się i prosić, abyście byli napełnieni znajomością woli Jego we wszelkiej mądrości i w wyrozumieniu duchownym; abyście chodzili przystojnie przed Panem ku wszelkiemu Jego upodobaniu, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Bożej” - Kol. 1:9-10.

Niechaj serca wasze będą „spojone miłością, a to ku wszelkiemu bogactwu zupełnego i pewnego wyrozumienia, ku poznaniu tajemnicy Boga i Ojca i Chrystusa, w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności” - Kol. 2:2-3.

Pomimo faktu, że ci, którzy przyjmują Chrystusa, są „cisi”, „ubodzy w duchu” i na ogół niżsi pod względem stopnia posiadania ludzkiej mądrości, mocy i bogactwa, to przyjęcie Chrystusa jako ich mądrości czyni ich w rzeczywistości mądrzejszymi od innych - i to nie tylko pod względem bogactw złożonych w niebie, ale także i w zwykłych sprawach obecnego życia. Nie dzieje się to tak dlatego, że w jakiś cudowny sposób otrzymują nowy mózg lub poprzez sprawniej zachodzące w nim procesy, lecz dlatego, że poddawszy swój sąd pod wolę Pańską i postępując według Jego wskazówek, posiadają Jego mądrość i Jego Ducha i te ich prowadzą. Stąd chociaż ich umysły są niedoskonałe tak samo lub nawet bardziej aniżeli przeciętnego członka naszego rodzaju, apostoł mógł o takich powiedzieć, że „Bóg dał nam ducha zdrowego umysłu” - 2 Tym. 1:7.

Duch zdrowego umysłu uzdalnia nas do patrzenia na rzeczy lepiej, aniżeli moglibyśmy widzieć je sami. Na przykład duch ten przestrzega nas, abyśmy nie myśleli o sobie więcej niż potrzeba, abyśmy rozumieli o sobie według miary posiadanego Ducha Pańskiego. Zachęcając nas do pokory, Duch ten chroni nas przed bojaźnią i pochlebstwem, czyniąc nas miłośnikami i czynicielami pokoju oraz pobudzając do dobroci, do przebaczenia i do wspańałości, bez gniewu lub wynoszenia się. Duch ten przestrzega nas jednak, abyśmy byli stanowczymi pod względem zasad sprawiedliwości i prawdy. Możemy i powinniśmy chętnie naginać własne upodobania do upodobań drugich w celu służenia im lub czynienia dobrze, lecz nigdy nie mamy tego czynić kosztem prawdy lub zasad. W rodzinie reguła ma być miłość przeplatana miłosierdziem, sprawiedliwością, dobrocią i pobłażliwością; mimo to jednak nie należy szczeniść różgi, o ile użycie jej jest potrzebne do właściwego ćwiczenia dziecka. Chrześcijański ojciec ma być nie tylko „uprzejmym i ukladnym ku wszystkim”, ale także ma „dobrze rządzić własny dom, mając swe dzieci w posłuszeństwie”. W taki sposób moglibyśmy naliczyć wiele różnych rad niebiańskiej mądrości, wchodzących w życie tych, którzy są poświęceni Panu, dając im mądrość i łaskę w różnych sprawach ich codziennego życia.

Po upomnieniu, że jeśli komu schodzi na mądrości, niech prosi o nią Boga, św. Jakub (1:5) nieco dalej powiedział: „Jeśli kto jest mądry i umiejętny między wami, niech pokaże dobrem obcowaniem uczynki swoje w mądrej cichości. Ale jeśli macie gorzką zawiść i zajątrzenie w sercu waszym, nie chlubicie się (nie mniemajcie o sobie, że jesteście prowadzeni przez Pana i kierowani Jego mądrością), ani kłamcie przeciwko prawdzie. Nie jest ci ta mądrość (która samolubnie stara się o własne zadowolenie i korzyści, zazdroszcząc drugim i zabiegając o własne wyniesienie się) z góry zstępująca, ale ziemską, bydłęcą, diabelską. Bo gdzie jest zawiść i zajątrzenie, tam i rozterki, i wszelka zła sprawa. Ale mądrość, która jest z góry, najprzódci jest czysta, potem spokojna, mierna (łagodna), powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nie posądzająca (bezsronna) i nieobłudna. Ale owoc sprawiedliwości w pokoju bywa słany tym, którzy pokój czynią” - Jak. 3:13-18.

Zapamiętajmy dobrze ten opis mądrości z góry pochodzącej:

1. Ona jest czysta, bez winy, szczerza, zacna, otwarta; występuje na światło i miłuje światło; ona nie jest z ciemności ani z grzechu, w zupełności przeciwna jest szeptaniom w sekrecie, rozterkom i wszelkim oszczerstwom i bezecnym uczynom i sposobom. Ona przyjmuje czyste słowo mądrości do dobrego i szczerzego serca. Ona jest uczciwa; nie zwodzi się mniemaniem, że samowola jest wolą Bożą.

2. Ona jest spokojna, to znaczy, o ile to jest możliwe i zgodne z czystością i uczciwością. Ona miłuje i pożąda pokoju, harmonii i jedności; lecz ponieważ pokój nie jest najpierwszym, ale czystości, przeto ona może być w pełnym pokoju i harmonii tylko z tym, co jest czyste, uczciwe i dobre.

3. Mądrość z góry pochodząca jest mierna, czyli łagodna - nie jest szorstka, grubiańska, surowa ani też nie sympatyzuje z takim duchem i z takimi metodami. Ona nie tylko jest z Boga, ale i jest podobna Bogu. Mimo to jednak łagodność jej następuje dopiero po czystości i spokojności. Ci, co przyjmują tę mądrość, nie są więc najpierw łagodni, a potem spokojni i czysti, ale przede wszystkim są czysti, poświęceni przez prawdę, następnie spokojni a potem łagodni, a także powolni. Jednakowoż mają oni być powolni (zamiast „powolna”, w greckim tekście raczej jest „łatwa do uproszenia”) tylko w harmonii z czystością, pokojem i łagodnością. Posiadający tę mądrość nie mogą być powolni, tj. łatwi do ubłagania, aby dopomagać w jakiejś złej robocie, w fałszywym świadectwie, bawieniu się skandalami, oszczerstwami lub obmowami ani w jakimkolwiek innym uczynku ciała i diabła.

4. Mądrość ta jest także pełna miłosierdzia i owoców dobrych; raduje się w miłosierdziu, ponieważ jest ona częścią jej samej. Miłosierdzie i wszystkie owoce Ducha Pańskiego będą na pewno wypływać z serca, którym rządzi duch miłości, uczciwości, czystości, spokoju i łagodności. Miłosierdzie to biorąc w obronę nieświadomych i nierozumnych czynicieli złego, sympatyzując z nimi, stara się ich naprawić. Nie może ono mieć jednak najmniejszej sympatii ani społeczności z rozumnymi złoczyńcami, ponieważ duch mądrości nie jest najpierw miłosierny, ale najpierw czysty, przeto miłosierdzie jego może być zastosowane tylko do nierozumnych lub nieświadomych czynicieli złego.

5. Mądrość ta jest również nieposądzająca, a raczej (jak wyrażone jest w oryginale) bezpartyjna, czyli bezstronna (bo stronniczość zawiera w sobie niesprawiedliwość). Czystość, spokojność, łagodność, miłosierdzie i dobre owoce ducha mądrości sprawiają, że nie mamy względu na osoby, z wyjątkiem spraw, gdzie charakter zademonstruje rzeczywistą wartość. Zewnętrzne rysy cielesnego człowieka, kolor skóry, itp., nie są brane pod uwagę przez Ducha Pańskiego - ducha mądrości z góry zstępującej. Mądrość ta jest bezstronna i miłuje to, co czyste, dobre, spokojne, ładne i prawdziwe, gdziekolwiek ono się znajduje i w jakichkolwiek warunkach się przejawia.

6. Mądrość z góry jest także nieobłudna, jest ona tak czysta, spokojna, łagodna i tak miłosierna dla wszystkich, którzy są godni pobłażania lub uwagi, że gdziekolwiek ona kontroluje, tam nie ma potrzeby być obłudnym. Ona z konieczności nie będzie w zgodzie, w sympatii ani w społeczności z tym, co jest grzeszne, ale będzie w społeczności i w sympatii z wszystkim, co jest czyste lub co prowadzi do czystości, pokoju i łagodności - a więc nie ma miejsca dla obłudy.

Starajmy się tedy, abyśmy, jako dziatki Boże, przyjmowali coraz zupełnie Chrystusa za naszą mądrość we wszystkich sprawach naszego życia - tak małych, jak i większych, doczesnych, i duchowych, starajmy się być coraz bardziej napełnionymi duchem prawdziwej mądrości, z góry zstępującej, której najwyższą nauką jest: świętość Panu.

Watch Tower 1898-51/S-38.9.140/.

WE DNI STAROŚCI

Zjemy w czasie ostatecznym, który, według przepowiedni Słowa Bożego, zaznacza się nieuszanowaniem rodziców, a także ludzi starszych (2 Tym. 3:1). Ten fakt ze smutkiem stwierdzamy coraz częściej wokół nas. Tendencja, aby pierwszeństwo oddawać ludziom młodym, musi przynębiająco wpływać na ludzi w podeszłym wieku, którzy życie swoje zużyli dla polepszenia bytu młodych - a teraz w starości są odsuwani w cień. Czują się więc niepotrzebni, a także często odczuwają bojaźń przed dalszą przyszłością, która niekiedy zależna jest od łaski samolubnych serc dzieci.

Możliwe, że podobnego uczucia doświadczają niektórzy z naszego braterstwa i dlatego zwróćmy uwagę na kosztowne słowa naszego dobrego i Wszechmocnego Ojca, dla którego osoby wierzące, starsze wiekiem są bardzo drogie i bliskie.

Przed wszystkim Bóg zalicza się Sam do Starych: „a przyszedł (Syn Człowieczy) aż do Starodawnego” - Dan. 7:13.

Jego Syn w Swym obecnym chwalebnym stanie daje odczuć, że miłe Mu jest towarzystwo ludzi starych, jak czytamy: „między onymi starcami Baranek stał” - Obj. 5:6.

W starości mają oni obietnicę Jego pomocy i możliwości wzrostu. „Wszczepieni w domu Pańskim, w sienach Boga naszego zakwitną. Nawet w sędziwości przyniosą owoc, czerstwymi i zielonymi będą” - Psalm 92:15.

Bóg się nimi opiekuje aż do końca ich życia. „Ja sam aż do starości, i owszem, aż do sędziwości was nościć będę... Ja mówię, nościć was będę i wybawię” - Izaj. 46:4.

Chciał młodość cechuje zapał i energia, to jednak w niektórych wypadkach jest ona mało pożyteczna, ponieważ brakuje jej mądrości, gdy natomiast „w ludziach starych jest mądrość, a w długich dniach roztropność” - Ijob 12:12. Dlatego do wielu poważnych zadań powołał Bóg ludzi starych. Na przykład, Abraham był powołany, aby wszedł do ziemi obiecanej w wieku około lat 70. Mojżesz był wezwany na wodza i pracodawcę mając lat 80.

Najgłębsze zrozumienie i najlepsze rady mądrości życia były przeważnie owocem starszego wieku. Apostoł Jan w wieku blisko 100 lat otrzymał objawienie, a także napisał swoje czułe listy o miłości. Jeden z najpiękniejszych listów Apostoła Pawła - list do Filemona był napisany starą ręką Ap. Pawła, jako czytamy: „Jam Paweł napisał ręką moją...” - Filemona 19. Byli więc oni jak kwiaty, które najprzyjemniejszą woń wydają przy schyłku dnia (maciejka), jak owocodajna jesień, która zbiera plony pracowitej wiosny i lata życia.

Starzy bracia i siostry bywają najmilszymi towarzyszami i smutniej byłoby nam bez nich i utracilibyśmy wiele, gdyby nie służyli nam swoim doświadczeniem i przykładem.

Dzisiaj też oczy wielu zwrócone są na Was, jak to apostoł zaleca: „których obcowania koniec upatrując, naśladujcie wiary ich” - Żyd. 13:7.

Niechaj więc w Was, osobach starszych, widzimy, tak w przykładzie jak i nauce, że widoczna różnica zachodzi między poświęconymi a światem; że nie ma kompromisu ze światem, że naśladować Chrystusa, znaczy porzucić świat ze wszystkimi jego ambicjami, zabawami, przyjemnościami i towarzystwem.

Mówcie nam, jak łaskawie Bóg was prowadził, jak łaska dobrego Pasterza powstrzymała was od zboczenia na złą ścieżkę; jak ochraniał was od złego, pocieszał w zmartwieniach i zaspokajał żądności wasze radością zbawienia.

Stójcie więc nadal mężnie i mądrze, znosząc upał dnia, pełniąc rozumną służbę jako weterani w służbie u Pana. Oparci na łasce Boskiej Prawdy radujcie się jej mocą, stojąc jako błyszczące światła dla drugich, abyście przy końcu swojej drogi mogli powiedzieć: „Dobrym bójem bojowałem, biegiem wykonałem, wiarem zachowałem” - „choć ciało moje i serce moje ustanie, jednak Bóg jest skałą serca mego i działem moim na wieki” - 2 Tym. 4:7; Psalm 73:26.

Br. M.J/S-1974-2-26/.

ZAWIADOMIENIE

W związku z licznymi zapytaniem Czytelników w sprawie pierwszej części Apokalipsy, wydanej w roku 1991, informujemy, że nakład jej został wyczerpany.

Wychodząc naprzeciwko potrzebom, Redakcja postanowiła wznowić jej wydanie, które już jest w sprzedaży.

Cena jednego egzemplarza wynosi 80, 000 zł.

Zainteresowanych odsyłamy do naszego biura w Krakowie.

REDAKCJA

Proś czego chcesz, a dam ci

Lekcja z 1 Księgi Królewskiej 3:4-15

„Początek mądrości jest bojaźń Pańska” - Przyp. Sal. 9:10.

Nie mamy podstaw, by twierdzić, że Salomon był kiedykolwiek człowiekiem zarozumiałym lub pysznym. Możemy jednak powiedzieć, że byłby on człowiekiem nadzwyczajnym, gdyby jego niezwykła mądrość, dostojność i bogactwo nie zepsuły, do pewnego stopnia, jego dziecięcej prostoty, jaką wyraził Bogu w śnie opisanym w dzisiejszej lekcji, która pozwala wniknąć w istotę charakteru Salomona. Można też dodać, że takie usposobienie jest właściwe dla każdego mężczyzny i dla każdej niewiasty, szczególnie przy rozpoczęciu kariery życiowej lub jakiegokolwiek przedsięwzięcia, proporcjonalnie do tego, jak ono jest ważne, trudne, w jakim stopniu dotyczy Boga i Jego Słowa.

Salomon rozpoczął swoje panowanie od urzędzenia uczty dla swoich przyjaciół oraz znaczniejszych urzędników swego królestwa. Miejszem owej uczty było Gabaon i opis podaje, że przy tej okazji „tysiąc ofiar całopalnych ofiarował Salomon na onym miejscu”. Nie oznacza to, że tysiąc całych bydła zostało spalone w ofierze, lecz tylko pewne ich części, a szczególnie tłuszcz był spalony na ołtarzu, podczas gdy mięso było pokarmem dla uczestujących. W owych czasach spożywano mniej mięsa niż obecnie, z wyjątkiem okazji takich jak ta uczta. Możemy zauważyć mądrość wynikającą z organizowania takiego nabożeństwa przy rozpoczęciu rządów nowego króla. Uczta dla ludu miała wyobrażać dobrą wolę króla i jego pragnienie, aby panowanie swoje uczynić pomyślnym, obfitym i szczęśliwym dla wszystkich. Boskie błogosławieństwo w tych sprawach było uznawane przez wszystkich Izraelitów, którzy mogli zauważyć, że wszystko było czynione tak, aby uzyskać Boskie uznanie.

CZY SNY MAJĄ ZNACZENIE?

Podczas tej uczty, która, prawdopodobnie, trwała kilka dni, Salomon miał zadziwiający sen, opisany w naszej lekcji. Nie ulega wątpliwości, że był on nadnaturalny. Podobnie Bóg ukazywał się w czasach starożytnych innym mężom ze swojego narodu izraelskiego, z którym zawarł przymierze przy górze Synaj, pośrednikiem którego był Mojżesz. Bóg nie był w takiej społeczności z innymi narodami, o których jest napisane, że byli obcymi, cudzoziemcami i oddalonymi od Boga - nie byli z Nim w społeczności przez przymierze. Chociaż Kościół w wieku ewangelicznym znajduje się w szczególnej społeczności z Bogiem - bliższej niż byli Żydzi pod zakonem, nie powinniśmy stąd wnosić, że wszystkie sny, choćby i chrześcijan poświęconych, są natchnione przez Boga. Większość naszych snów jest tylko błakaniem umysłu, ponieważ nie śpimy twardo. To, że Bóg mniej porozumiewa się z nami, że chce, abyśmy postępowali wiarą a nie widze-

niem, nie oznacza, że nie interesuje się naszymi sprawami, lecz to, że daje nam wskazówki poprzez Pismo Święte - by nas prowadzić. Ustawiczne kierowanie nami przez sny przeszkadzałoby nam w postępowaniu wiarą.

Święty Paweł podał nam klucz do rozwiązywania tej sprawy, gdy napisał, że Słowo Boże jest wystarczającym środkiem „Aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” - 2 Tym. 3:17. Nic jednak nie przeszkadza Bogu w użyciu snu jako sposobu do pouczenia Swoich dzieci duchowych, kiedykolwiek uznałby ten sposób za odpowiedni. Wielu poświęconych Pańskich doświadczyło snów mniej lub bardziej korzystnych, które zdawały się dostarczać im pewnej sugestii lub nauki. Mimo to, jeden jest tylko dobry sposób przyjęcia snu jako naukę od Pana; mianowicie, przez wyłożenie go zgodnie z Pismem Świętym. Apostoł podaje myśl, że choćby nawet anioł z nieba ogłaszał nam Ewangelię inną od tej, którą przyjęliśmy - powinniśmy ją odrzucić. Podobnie, gdyby sen podsuwał nam inną Ewangelię, powinniśmy ją odrzucić. Słowo Boże powinno być głównym probiezmem dla chrześcijanina.

MĄDRO WYBÓR SALOMONA

W śnie Salomona ukazał się Pan i rzekł: „Proś czego chcesz, a dam ci”. Podobnie Bóg zapytuje wszystkich pragnących zostać Jego dziećmi. Pragnie On ich dobra, lecz chce również, aby zrozumieli swoje potrzeby i według tego Go prosili. Apostoł udzielił podobnej rady, gdy napisał: „A jeśli komu z was (z wierzących) schodzi na mądrości, niech prosi u Boga, który ją szczerze wszystkim daje, a nie wymawia; i będzie mu dana” - Jak. 1:5.

Odpowiedź Salomona, której udzielił w swym śnie, objawia piękną prostotę charakteru młodego księcia, który dopiero co wstąpił na tron. Wyliczył on przejawy Boskiej litości okazane jego ojcu Dawidowi, stwierdzając, że były one proporcjonalne do tego, jak król Dawid był wiernym Bogu w sprawiedliwości serca. Docenił też fakt, że Bóg i jego wprowadził na tron ze względu na wierność jego ojca Dawida. Następnie wyznał Bogu swoją małość, słabość i nieudolność, by piastować tak wysokie stanowisko. Z prostotą oświadczył: „Jam jest dziecko małe”. Przypomina nam to słowa apostoła: „Kiedym słaby, tedym jest mocny” (2 Kor. 12:10). Salomon był skromny, nie wywyższający się i gotowy do nauki jak dziecko - niezrozumiały, nie wyniosły, nie ślepy na swoje przywileje i obowiązki. Było to rzeczywistą siłą jego charakteru.

Czuąc, jak wielka odpowiedzialność wiązała się z królowaniem, do którego nie czuł się kompetentny, Salomon modlił się tymi słowami: „Przeżoż daj słudze Twemu serce rozumne, aby sądził lud Twój, i aby rozstrzygał między dobrem i złem; albowiem któż może są-

dzić ten lud Twój tak wielki?” Nic dziwnego, że nieco dalej jest napisane, że Bogu spodobała się taka prośba i odpowiedział we śnie Salomonowi w taki sposób: „Dlatego, żeś o to prosił, a nie żądałeś sobie długich dni, aniś żądał sobie bogactw, aniś prosił o wytracenie nieprzyjaciół twoich, aleś prosił sobie o rozum dla rozeznania sądu. Otożem uczynił według słów twoich; otom ci

dał serce mądre i rozumne, tak, iż żaden równy tobie nie był przed tobą, ani po tobie powstanie równy tobie. Do tego i to, czegoś nie żądał, dałem ci, to jest bogactwa i sławę, tak aby nie było żadnego tobie równego pomiędzy królami po wszystkie dni twoje”.

Watch Tower 1915-5714/1964-5-73/.

Nasi Bracia

Z łaski Pana, wraz z bratem Jerome Gruhn w dniach od 11 do 15 listopada 1993 roku odbyliśmy podróż do Rumunii. Odnalezienie tam naszych braci jest największym wydarzeniem ostatnich lat. Nawiązane kontakty pozwoliły braciom i siostram z USA, Polski, Niemiec i Francji na organizowanie podróży do Ludu Bożego w Rumunii.

Dziś utrzymujemy z tymi braćmi stałe kontakty. Nasze uczucia miłości są odwzajemniane. Miłujemy ich za braterskie ciepło, prostotę, zapał i gościnność. Łatwo można zauważyć w nich uczucia miłości, które ożywiają dzieci Boże. Związki jedności nie mogą nas pozostawiać obojętnymi, ponieważ są to nasi bracia. Kierowani są tym samym duchem i tą samą co i my stanowczością. Wszyscy mamy jeden cel, cel Pański. Wszystkie wspólne spotkania pozwalają nam mówić o Panu i o Jego Planie. Badania Biblijne zbliżają nas i łączą. Podobnie jak my, nasi bracia swoje argumenty opierają na Biblii, ale także na dziełach będących „pokarmem na czas słuszny”. Badania są nieskończone, a noce bardzo krótkie. Chwile tych spotkań są bardzo drogie, a jedynym ich celem jest badanie Słowa Bożego.

O ile ten rodzaj podróży bardzo męczy fizycznie, o tyle duch jest ożywiony. Nawet niespodziewane przybycie nie przeszkadza, by w bardzo szybkim czasie zapowiedzieć i zorganizować nabożeństwo. Bracia są zawsze chętni, by przybyć, mimo że ich środki lokomocji bardzo różnią się od naszych. Na wioskach bracia podróżują pieszo lub wozami ciągniętymi przez woły bądź konie. W miastach - tramwajami, rzadko samochodami.

Chęć wspólnego spotkania się jest bardzo silna. Śpiewy, modlitwy i słuchanie Słowa Bożego upiększają te błogie chwile. Szczęście można odczytać z każdego oblicza. Jakże miło jest spotkać się w gronie Świętych.

W tym właśnie duchu bracia zorganizowali zebranie w Cluj - Napoca i w Apachida, mimo nieprzychylnych warunków atmosferycznych. Życzeniem braci było także, abyśmy uczestniczyli w zebraniu gospodarczym. Bracia starsi, diakoni i przedstawiciele zborów obradowali cały dzień. Zaproszono nas do udziału, chcąc poznać nasz sposób organizacji. Stawiano nam liczne pytania dotyczące porządku i karność Nowego Stworzenia. Zauważyliśmy z wielką satysfakcją chęć stworzenia dobrej organizacji. Niektóre zbory są przykładem. Nie należy zapominać, że jeszcze cztery lata

temu nasi bracia dotknięci byli odosobnieniem na skutek trudnej sytuacji, w jakiej znajdował się ich kraj.

Wybór Rumuńskiego Komitetu do Spraw Pomocy Braciom, którzy są w potrzebie, został dokonany rok temu, uzupełniając działanie komitetu francuskiego. Bracia należycie wypełniają swe zadania. Wiele spośród rumuńskich braci i siostr zostało wspomóżonych materialnie. Znajdują się oni często w sytuacjach bardzo trudnych. Częste podróże w celu niesienia pomocy naszym braciom przynoszą owoce. Świadectwa są liczne i zachęcające. Zostały też przedstawione warunki uczestnictwa braci rumuńskich w konwencji międzynarodowej, mającej się odbyć w Poitiers. Ta inicjatywa została powierzona w ręce Pańskie.

Konwencje w Rumunii są organizowane kilkakrotnie w ciągu każdego roku. Po konwencji w Cluj w miesiącu kwietniu (około 700 uczestników) i konwencji w Negresti w sierpniu (około 350 uczestników) bracia ponownie zaplanowali konwencję w Cluj. Odbyła się ona w sali uniwersytetu, gdzie zgromadziło się około 500 braci i siostr z terenu całej Rumunii. Choć na dworze było bardzo zimno, śnieg i ślizgawica, wewnątrz panowało nadzwyczajne ciepło braterskiej miłości. Zadowolenie i żyły radości było widać na twarzach tych, którzy należą do tej samej rodziny Bożej. Uczta duchowa rozpoczęła się o godzinie 10.00. Dzień wypełniły trzy wykłady, a konwencja zakończyła się o godzinie 15.45. Wykłady były dość długie z powodu tłumaczenia - pomiędzy wykładami była tylko jedna 15 minutowa przerwa. Podczas tej uczty duchowej posiłki nie były przewidziane. Po konwencji bracia i siostry, którzy pozostali, udali się na salę nabożeństw, gdzie siostry przygotowały posiłek. Większość uczestników powróciła do domu.

To dotyczyło Rumunii. Ale odtąd...

Nasza podróż została ukoronowana spotkaniem braci z Mołdawii. Dwadzieścioro sześciu braterstwa z Mołdawii wraz z małą dziewczynką przyjechało specjalnie, by nas spotkać. Było to pierwsze grupowe spotkanie. Było tak ważne, że uważamy za właściwe opisać go.

DRZWI MOŁDAWII OTWORZYŁY SIĘ DLA NAS

Nasi bracia przyjechali do Cluj mimo bardzo ciężkich warunków materialnych, mając na celu korzystanie z braterskiej społeczności. Należy wspomnieć, że to wcześniejsza wizyta w Mołdawii przyczyniła się do tego braterskiego zapału. Bracia posiadają Biblię, lecz

sytuacja socjalna i społeczna Mołdawii, która również była krajem odosobnionym, uniemożliwiła im posiadanie kompletu dzieł Pastora Russella. Ostatnie myśli autora Wykładów Pisma Świętego, dotyczące uwielbienia Kościoła, nie były im znane.

W miesiącu maju bracia Adolphe Dębski i Jerome Gruhn wraz z pięciorgiem braterstwa z Rumunii udali się do Mołdawii, zawożąc im przy tej okazji niezbędną odzież. Kontakty były bardzo owocne. Zaakcentowany został dobrze nam znany szczególnie przywilej: Wysockie Powołanie. Myśli dotyczące dalszej możliwości osiągnięcia nagrody ożyły w naszych braciach nową nadzieję. To nowe dla nich odkrycie pobudziło 47 z braterstwa, by udać się do Rumunii. Jedyńm ich celem było spotkanie swojej duchowej rodziny.

Wyjechali pociągiem z Mołdawii w czwartek o 4.00 rano i o 15.00 dotarli do miejscowości Cenceren. Tam wynajęli autokar i w piątek o 10.00 rano udali się na granicę do miejscowości Skulen. Nie otrzymali jednak pozwolenia na przekroczenie granicy. Ten sam problem mieli bracia z Rumunii udający się na konwencję do Poitiers. Kierowca nie posiadał odpowiednich dokumentów. Udali się więc do innego punktu granicznego Ungeny, oddalonego o 10 km. Tam autokar ponownie skierowano do Skulen.

Zeżnanie naszych braci było wzruszające. Mówiąc o doświadczeniach na granicy, wszyscy mieli łzy w oczach. Jednak ich szczerość i cel podróży pozostawały nadal celnikami obojętnymi.

Braci ogarnęło zniechęcenie. Wielu z nich pragnęło powrócić do domu. Kilku próbowało jednak znaleźć inne rozwiązanie. Przekonali oni wszystkich, by udać się na jeszcze inny punkt graniczny - Albica, odległe o 70 km. Na granicy czekali tam 3 godziny. Interwencja jednej osoby z rodziny jadącego w autokarze brata umożliwiła wreszcie naszym 47 braciom i siostram udanie się w dalszą podróż. Jakże wdzięczni Panu byli nasi bracia.

Nie był to jednak koniec ich prób. Autokar dotarł do miasta Jach. Był duży mróz - minus 20°C. Zamarzło paliwo, nie działały też hamulce. Podczas tej nowej próby 20 osób spośród braterstwa, zmęczonych i nie mających już pieniędzy na kontynuowanie podróży, zdecydowało powrócić do domu. Pozostałe 27 osób kontynuowało podróż pociągiem. Przyjechali do Cluj o godzinie 16.00.

Dziś pragniemy się dzielić doświadczeniami doznanymi przez naszych braci, a to głównie dlatego, że nam bardzo łatwo przychodzi przemieszczanie się z jednego miejsca na drugie w przyjaznych warunkach. Nasze spotkania są łatwe i częste. Zaś nasi bracia z Mołdawii, aby uczestniczyć w pierwszej dla nich konwencji, przejechali około 700 km w czasie 60 godzin i to w jakich warunkach!

Przez to świadectwo chcemy przekazać szczęście, którego powodem było to spotkanie, wytrwałość naszych braci, ale szczególnie ich miłość do nas wszystkich. Był to dla tych braterstwa pierwszy kontakt z tak liczny gronem Ludu Bożego. Otwierał się przed nimi jakby inny świat, braterska miłość i chrześcijańskie ciepło, które dotychczas nie było im znane.

Byli pomiędzy nami zmęczeni, doświadczeni, ale także wdzięczni Naszemu Panu. Niewidzialna siła podtrzymywała ich. Siła ta pochodziła z góry, od Naszego Ojca i kierowała Jego dziełmi.

Jeden z braci z Mołdawii przekazał uczucia wszystkich braterstwa obecnych na tej uczcie duchowej oraz pozdrowienia od pozostałych, którzy nie mieli przywileju być razem z nami. Konwencja zakończyła się pieśnią śpiewaną po rosyjsku. To spotkanie pozwoliło nam wzajemnie się wzmocnić. Prawdy Boże towarzyszyły nam przez cały czas. Pragnienie spotkania się u stóp Pana było teraz bardzo ważne dla tych braci. Sześciorgo braterstwa udało się na nocleg do braterstwa Cap. Rozmowy, jakie tam prowadziliśmy, przeciągnęły się do późnych godzin nocnych.

Nasi bracia wiele ucierpieli. Teraz Pan Bóg obdarza ich chwilami pokoju i szczęścia. Możliwość zwierzenia się pocieszała ich serca. Wszystkie trudności, jakie przechodzili, były widoczne na ich twarzach. Ich świadectwa wydawały się często nieprawdopodobne dla nas, którzy nie przeżyliśmy tak ciężkich warunków. Ich zarobki są niewielkie, żywność bardzo droga i trudna do kupienia. Ceny odzieży są wygórowane, często w ogóle jej brak. Ciężkie warunki życia pogłębiły się jeszcze bardziej z powodu bardzo silnych mrozów w okresie zimowym. W naszych umysłach były ciągle słowa apostoła Piotra: „Piotr zaś otworzył usta i rzekł: Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę. Lecz w każdym narodzie miły Mu jest ten, kto się Go boi i sprawiedliwie postępuje” - Dz. Ap. 10:34-35.

Ci braterstwo nie korzystają z przywilejów, które my posiadamy, naszych ułatwień, naszego komfortu. Ich życie jest ciężkie, ponure, lecz mimo to ich serca napełnione są wdzięcznością dla Pana.

Jakże ciężko było nam rozstać się na dworcu w Cluj, gdzie odjeżdżający z otrzymanymi pakunkami - ubraniami i żywnością nasi bracia mieli jedno pragnienie. Tak - tylko jedno! Aby obiecać im, że odwiedzimy ich w Mołdawii i będziemy modlić się za nimi. Uczyniliśmy to polegając na łasce Bożej. Oczy nasze nie mogły się od siebie oderwać. W końcu musieliśmy się pożegnać, osuszyć nasze łzy. Tak, do zobaczenia... w Mołdawii. Oczywiście, także abyśmy mogli spotkać się u stóp Pana poza zasłoną.

Dzisiaj Pan otwiera nam Mołdawię. Nasi bracia potrzebują nas, liczą na nas, oczekują... Kiedyś Macedończycy znajdowali się w takiej samej sytuacji. Pan dał apostołowi Pawłowi widzenie: „Jakiś Macedończyk stał i prosił go, mówiąc: Przeprowadź się do Macedonii i pomóż nam. Gdy tylko ujrzał to widzenie, staraliśmy się zaraz wyruszyć do Macedonii, wnioskując, iż nas Bóg powołał, abyśmy im zwiastowali dobrą nowinę” - Dz. Ap. 16:9-10.

Ta decyzja obdarzyła Macedończyków wieloma błogosławieństwami.

Dziś ten sam głos dał się słyszeć nam - nie w wizji, lecz z ust tych kilku braci i sióstr, których spotkaliśmy. Mają oni nie tylko duchowe potrzeby, ale również i materialne, na które nie możemy pozostać obojętni. Korzystajmy więc z możliwości, którą Pan nam daje, z energią i zapałem pracujmy dla Niego i dążmy do celu, do którego zostaliśmy powołani. Jest to jeden z warunków, który powinniśmy wypełnić, aby być uznani

przez Pana. Jeśli będziemy niedbałymi, jeżeli nie będziemy zwracać uwagi na możliwości, jakie mamy, wtedy przywileje będą nam z pewnością odebrane i dane innym. Pan może łatwo pobudzić kogoś, kto będzie służył Jego sprawie z ochotą i bez przymuszania.

„A czynić dobrze nie ustawajmy, albowiem we właściwym czasie żąć będziemy bez znużenia. Przeto, póki czas mamy, dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” - Gal. 6:9-10.

ECHA KONWENCJI:

Chorzów, 22 maj 1994 r.

„Zawsze się radujcie” - 1 Tes. 5:16.

Z radością dzielimy się otrzymanymi uczuciami braterskiej miłości, jakiej udzielił nasz dobry Ojciec, Stwórca wszechświata, na uczcie duchowej w Chorzowie w hali Klubu Sportowego „Ruch”.

Na rozpoczęcie sezonu konwencyjnego mieliśmy spotkanie dużej społeczności braterskiej oraz możliwość karmienia się Słowem Bożym. Pięciu braci dzieliło się wykładami z najwspanialszej księgi na ziemi, jaką jest Pismo Święte.

Oto poruszane tematy:

1. Brat Jan Kopak - „I ujrzą wszyscy zbawienie Boże” - Łuk. 3:16. Br. wspominał o wesołej nowinie Królestwa i zbawienia całej ludzkości. Pan Bóg chce, aby wszyscy

byli zbawieni i do znajomości prawdy przyszli.

2. Brat Adam Kozak - Zesłanie Ducha Świętego (Dz. Ap. 2:4). Br. wskazywał na działalność i moc Ducha Świętego - kto go posyła i jakie są owoce Ducha Świętego.

3. Brat Łukasz Szatyński (wykład dla publiczności) - Jedność Chrześcijańska (Dz. Ap. 2:42). Br. wskazywał nawspaniałość Planu Bożego, prawdziwą jedność chrześcijańską oraz na przyczyny odstępstwa od tej jedności.

4. Brat Eugeniusz Szarkowicz - Chwała Bogu, który daje zawsze zwycięstwo (2 Kor. 2:14). Br. wspominał na czynniki, które prowadzą nas do zwycięstwa, jak mamy walczyć z przeciwnościami i do kogo

mamy się zwracać, aby otrzymać pomoc.

5. Brat Henryk Plewniok - Działalność Ducha Świętego. „A ten, który nas utwierdza z wami, w Chrystusie, i który nas pomazał, Bóg jest. Który też zapieczętował nas i dał zadatek Ducha w serca nasze” - 2 Kor. 1:21-22.

Miłym akcentem były prezentowane przez najmłodszą naszą społeczność pieśni przy akompaniamencie instrumentów muzycznych. Pieśnią i wspólną modlitwą oddaliśmy chwałę Stwórcy za liczne błogosławieństwa na uczcie duchowej, którymi pragniemy podzielić się ze wszystkimi Czytelnikami pisma „Na Straży”.

E. Hojnc

Andrychów, 5 czerwiec 1994 r.

Podobnie jak w latach poprzednich, przy udziale Zborów w Andrychowie i Jarosławicach mieliśmy okazję, przy łasce Pana, urządzić konwencję w dniu 5 czerwca, br., w sali Domu Kultury w Andrychowie. Przelotne opady deszczowe nie stanowiły przeszkody do przybycia braci z różnych stron kraju. Sala, jak zawsze, była przepełniona i na twarzach braterstwa można było zauważyć radość ze wspólnego spotkania.

Pierwszym mówcą był br. Andrzej Olszewski, który swój wykład zatytułował „Aby krzyż Chrystusowy nie utracił mocy”. Wykład ten przypominał nam o obowiązku głoszenia Ewangelii światu. Brat dawał przykłady z działalności kolporterów, którzy za czasów br. Russella chodzili od domu do domu, podobnie jak to czynią dziś Świadkowie i inne grupy religijne, głosząc Ewangelię.

Drugim wykładem usłużył br. Paweł Kozłowski. Podstawą jego tematu była historia Baalama z 4 Mojż. 22 rozdziału. Pomimo, że Baalam był prorokiem Pańskim, za swoje niewłaściwe postępowanie został przez Pana srodze doświadczony. Powinno to stanowić dla nas ostrzeżenie, że Pan jest konsekwentny w swoim postanowieniu.

W trzecim wykładzie pt. „Moja wiara” br. Józef Sygnowski przedstawił różne aspekty wiary. Może być wiara grupowa, wyznaniowa i indywidualna. Bóg uznaje tylko wiarę indywidualną jako

W chwili, gdy pisany jest ten raport, brat Adolphe Dębski i Jerome Gruhn wyjechali, by złożyć dłuższą wizytę u braci w Rumunii i Mołdawii. Mamy nadzieję, że ta podróż przyniesie wiele błogosławieństwa w gronie Ludu Bożego.

Jan Woźniak - (Francja)

osobiste przekonanie, zaufanie i uwierzenie Jemu. Przypomniał, że bez wiary nie można podobać się Bogu (Żyd. 11:6).

Po przerwie obiadowej zespół muzyczny oraz chór dziecięcy zaprezentował kilka pieśni młodzieżowych o tematyce religijnej.

Sylwester Adler usłużył ostatnim wykładem pt. „Właściwe i niewłaściwe oczekiwanie czasów końca. Przypomniał, że od czasów apostołskich wierzący spodziewali się rychłego powrotu Jezusa Chrystusa. Przez cały wiek ewangelii wystawiano różne daty, które w większości nie spełniły się. Czas potwierdził słusność słów Jezusa wypowiedzianych po Jego zmartwychwstaniu, a zapisanych w Dz. Ap. 1:7: „Nie wasza rzecz znać czasy i chwile”. Temat ten dla wielu braterstwa, którzy uznają wtórą obecność Pańską jako pewnik, wydał się bardzo dyskusyjny.

W czasie trwania konwencji po pierwszym wykładzie aż do przerwy obiadowej zorganizowano dla dzieci w dwóch grupach wiekowych szkółkę, którą prowadzili bracia zajmujący się pracą z młodzieżą.

Czas naszej społeczności szybko minął. Po pieśni i wspólnej modlitwie braterstwo rozjechało się do domów. Mamy nadzieję, że różnorodność wykładów i różne spojrzenia na ważne tematy zachęci braci do głębszego studiowania Pisma Świętego.

za uczestników Józef Potempa

Ukraina - Złoczów

W dniach 1 i 2 maja 1994 r. w zabudowaniach brata Eugeniusza Dowgania zorganizowano większe nabożeństwo. Były to dwa dni świąt Wielkanocy, jakie wg kalendarza gregoriańskiego przypadały w tym roku. Braterstwo szeroko otworzyli przed nami podwoje swego domu, mogliśmy słuchać Słowa Bożego. Około 90 osób braterstwa przybyło z różnych stron Ukrainy - Lwowa, Tarnopola, Łucka, Winnik, Polan, Grzybowic i Iwanofrankowska. Byli też bracia z Polski, którzy usługiwali Słowem Bożym. W bardzo przyjemnej atmosferze smakowaliśmy się szczęściem braterskiej społeczności.

W pierwszym dniu przewodniczył br. Zygmunt Pasiński z Grzybowic. Okolicznościowym wykładem na temat zmartwychwstania usłużył br. R. Rorata „Pamiętaj, że Jezus Chrystus powstał z martwych” - 2 Tym. 2:8. Następnym wykładem okolicznościowym do chrztu na temat „Wszczepieni w śmierć Chrystusa” usłużył br. Józef Sygnowski. Dziesięć osób zgłosiło swoją chęć poświęcenia się Bogu na służbę. Była to bardzo podniosła chwila, wynikająca z faktu, że są jeszcze na ziemi serca, które pragną zaciągnąć się do służby Pańskiej. Życzymy im wiele błogosławieństw od Ojca Niebiańskiego i wytrwania w dobrym przedsięwzięciu serca aż do końca. Trzecim wykładem, na te-

mat „Oczy i uszy” - Izaj. 33:17; Efez. 1:18 usłużył br. Fr. Czerniak, w którym poruszył błogosławieństwa wynikające ze zrozumienia Prawd Bożych, wskazujących chwalebna przyszłość Królestwa Bożego.

W drugim dniu przewodniczył br. Grzegorz Dowgań z Winnik. Tematy tego dnia to: „Moc zmartwychwstania” - Fil. 3:10 - br. Sygnowski i „Siedem błogosławieństw Apokalipsy” - br. Rorata. W popołudniowych godzinach młodzież śpiewała pieśni ku chwale Bożej.

W trzecim dniu świąt mieliśmy zgromadzenie we Lwowie, w sali szkolnej, którą braterstwo wynajmuje od kierownictwa szkoły. Wykładami znów usłużyli bracia z Polski: „Biedni i bogaci” - 2 Kor. 8:9 (br. Czerniak); „Królestwo zbudowane na mocy Bożej” - 1 Kor. 4:20 (br. Sygnowski) i „Za drugim razem Józef dał się poznać braciom swoim” - Dz. Ap. 7:13 - (br. Rorata).

Czas szybko nam minął na studiowaniu Słowa Bożego, byliśmy wdzięczni Bogu naszemu, że pozwolił nam wspólnie przeżyć tych kilka dni przy Jego dobrym Słowie, które nas pobudza do statecznego trwania przy Panu i bojowania dobrego boju wiary. Zapewne na długo utrwala się nam w pamięci te błogie chwile braterskiej społeczności. Bogu nie będzie chwała!

Uczestnik

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 18 stycznia 1994 r. zasnęła w Panu s. Genowefa BŁACHUT, członkini zboru w Żywcu. Przeżyła 62 lata.
- Dnia 25 stycznia 1994 r. zasnął w Panu br. Zygmunt MAŁKOWSKI, członek zboru w Warszawie. Przeżył 85 lat, w tym 58 lat w Prawdzie.
- W dniu 16 lutego 1994 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę br. Emil KRAWCZYK, członek zboru w Jarocinie. Przeżył 60 lat, w tym 13 lat w Prawdzie.
- Dnia 20 lutego 1994 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę br. Jan WALNIK, gorliwy wyznawca Jezusa, członek zboru w Kluczach. Przeżył 90 lat, w tym 60 lat w Prawdzie.
- Dnia 25 lutego 1994 r. zasnęła w Panu s. Helena FATLA, członkini zboru w Kościelisku. Przeżyła 97 lat, w tym 60 lat w Prawdzie.
- W dniu 25 lutego 1994 r. po długoletniej chorobie zmarła s. w Panu Katarzyna GOCH, członkini zboru w Krzeszowie Górnym. Przeżyła 86 lat.
- W dniu 28 lutego 1994 r. zasnęła w Panu s. Jadwiga HILDEBRANDT, członkini zboru w Hannie. Przeżyła 88 lat, w tym 60 lat w Prawdzie.
- W dniu 19 marca 1994 r. zmarła s. w Panu Marianna Pękała, członkini zboru w Podsośninie. Przeżyła 90 lat.
- Dnia 22 marca 1994 r. zasnął w Panu br. Michał Budzyński, członek zboru w Zamościu. Przeżył 80 lat, w tym 56 lat w Prawdzie.
- W dniu 22 marca 1992 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę s. Anna BOSKO, członkini zboru w Biłgoraju. Przeżyła 90 lat.
- W dniu 15 maja 1994 r. zmarła Helena HŁADKA, członkini zboru we Wrocławiu. Przeżyła 81 lat, w tym 56 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 10.000,-

Roczna prenumerata zł. 60.000,-



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK

1994

NR 5

SPIS TREŚCI:

- Duch zdrowego umysłu • Ugór • Dzieło posługiwania • Kuszenie Ewy • Wstyd nam • Sprostowanie •
- Albowiem czas blisko jest • Z Prawdą na... ssyłkę do Kazachstanu • Badanie samego siebie • List do Filemona •
- Wolność niewolników Chrystusowych • Jeden błąd Jozafata • Dom Spokojnej Starości "BETANIA" w Miechowie
- otwarty! • Wierzę! • Szukanie Boga • Kwiat róży • Echa Konwencji •

Duch zdrowego umysłu

„Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości i zdrowego umysłu” - 2 Tym. 1:7.

Słowo „duch” w powyższym tekście oznacza umysłowe usposobienie. Mówimy niekiedy o złym duchu, mając na myśli złe usposobienie, lub mówimy o dobrym, prawdziwym duchu, mając na myśli czyste, zacne i szlachetne usposobienie. Tak samo apostoł mówi tu o usposobieniu zdrowego umysłu.

Zdrowy umysł to umysł w zdrowym stanie, posiadający wszystkie władze. Umiejętność spostrzegania, w którą wyposażony jest taki umysł, pozwala zbierać różne informacje i składać je do spichlerza pamięci, zaś zdolność rozumowania układa je i porównuje. W ten sposób umysł dochodzi do pewnych konkluzji, jakich nie osiągnąłby inną drogą. Gdy umysł nie znajduje się w dobrym i zdrowym stanie, proces rozumowania nie będzie przebiegał właściwie. Władze rozumujące, przyjmując fakty zanotowane przez uwagę i zachowane w pamięci, będą je następnie źle stosować i źle tłumaczyć i w ten sposób umysł taki dochodzić będzie do błędnych wniosków. Gdy umysł przepełniony jest niepotrzebnym strachem, przesądem, uprzedzeniem, nienawiścią, zemstą, niewłaściwą ambicją, pychą, zarozumiałością lub jakąkolwiek ska-

żoną namietnością, to i rozsądek zostaje tak przyćmiony tym usposobieniem, że sąd takiego umysłu będzie zwodniczy, a więc niegodny zaufania. Umysł znajduje się w zdrowym stanie tylko wtedy, gdy ma pod pełną kontrolą wszystkie władze i posiada ponadto pełną swobodę w używaniu tychże władz - gdy jest wolny od uprzedzenia, które by je naginało w którąkolwiek stronę. Tych z ludzi, którzy w używaniu swego rozsądku są najbardziej wolni od uprzedzenia, trafnie nazywamy chłodno myślącymi, podczas gdy ci o przeciwnym usposobieniu nazywani są zapaleńcami.

Prawdę mówiąc, super zdrowym umysłem nie może się poszczycić nikt z ludzi żyjących na całym świecie. Umysł zaś nie może być zupełnie zdrowy, ponieważ i ciało nie jest takie. Zarówno umysł jak i ciało zostały poważnie uszkodzone upadkiem; dlatego w upadłym rodzaju ludzkim możemy zobaczyć różne odcienie i stopnie umysłowego i cielesnego zdegradowania. Mamy świadomość różnych niedomagań fizycznych. Widzimy człowieka z niezdrowym żołądkiem, który wywiera mniej lub bardziej ujemny wpływ na całe ciało swego właściciela. Ktoś inny znów cierpi z powodu nieprawidłowości w działaniu serca i przez to całe jego ciało niedomaga. Tak samo rzecz się ma, gdy płuca są chore lub wątroba nie wykonuje swego zadania tak jak